Rok 1872. Kraków, piątek 9 sierpnia. Nr. 180.

KRAJ

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.
Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie		kwartalnie		miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	—	5 złr.	—	2 złr.
We Lwowie w księgarni Gubrynowicza i Schmidta	21 „	—	5 „ 25	—	2 „
W Austrji i Węgrzech	24 „	—	6 „	—	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal.	—	4 tal. 5 sgr.	—	1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglji	108 frank.	—	27 frank.	—	10 franków
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	—	20 frank.	—	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika KRAJ, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje. Redakcja, Administracja i Ekspedycja miejscowa w Krakowie, ulica Mikołajska l. 435.
Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Reklamacje nieopieczetowane wolne są od opłaty i uwzględnia się je *tylko w terminie 8 dni*. Rękopismów nadsyłanych Redakcji nie zwraca się, tylko się je niszczy.

Cena ogłoszeń *(inseratów)*.

W pierwszym umieszczeniu wiersz .... 8 centów
W każdém następném umieszczeniu wiersz .... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia .... 30 „
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika „KRAJ“, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: M. Dworski, Skład papieru Ż. J. Wywiałkowskiego, księgarnia J. Czecha, handel Wierzuchowskiego, Biuro zleceń A. P. Swierczewskiegoi Spółki przy Ulicy Szewskiéj N. 207. — **We Lwowie:** Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: w Krakowie: M. Dworski, księgarnia Józefa Czecha, Bióro zleceń A. P. Swierczewskiego i Spółki przy Ulicy Szewskiéj N. 207 — **we Lwowie** księg. Gubrynowicza Szmidta, ajencja dzienników A. J. Piatkowskiego **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy. — B. Wołowski Administrateur de la Gazette des 'Etrangers Wien Kolovratring 9. — **w Wiedniu:** Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik Wollzeile Nr. 22. — Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2. Filip Löb, biuro anonsów Wollzeile Nr. 2. — **w Pradze,** Ferdinandsstrasse Nr. 38. — **w Berlinie, Monachjum, Zürichu i St. Gallen:** Rudolf Mosse München, Windenmachergasse, 3. — **W Hamburgu, Frankfurcie** nad **Menem, Berlinie, Lipsku. Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgardzie** Haasenstein & Vogler. — **w Paryżu:** Księgarnia Władysława Mickiewicza „Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16.“

Ogłoszenie przedpłaty na „Kraj“.

w Krakowie:
na miesiąc Siepień .... złr. 2
„ Sierpień i Wrzesień „ 4

z przesyłką pocztową w Austrji:
na miesiąc Sierpień .... złr. 2.25
na mies. Sierpień i Wrzesień „ 4.50

Frazesowicze „Gazety Narodowéj.“

Największém nieszczęściem Polski było zawsze, że wszelki głos niezawisły, wszelkie przekonanie nie kwadrujące z pojęciami ciemnych mas, wszelka opinja odrębna jakkolwiek dobro ogółu i przyszłość Polski na oku mająca — napotykały zawsze na szaloną opozycję krzykaczów, którzy je piętnowali nazwą „zdrady!“ — a dobrze myśląca część narodu nie miała nigdy odwagi wystąpić wobec krzyków o „zdradzie“ i wolała uledz teroryzmowi krzykaczy.

Tak bywało przed stu laty — tak bywało przez przeciąg stu lat naszych dziejów porozbiorowych — tak działo się w nieszczęsnym roku 1863 — a najświeższe wystąpienie przeciwko nam *Gazety Narodowéj* poucza nas, że są jeszcze między nami ludzie, którzy chcieliby utrzymać tę fatalną tradycję teroryzmu przez wołanie: zdrada! zdrajca!

W roku, w którym obchodzimy smutną rocznicę rozbioru Polski, zastanawialiśmy się kilkakrotnie nad tym wielkim, donośnym faktem historycznym. Ocenialiśmy go kilkakrotnie z różnych punktów widzenia — ale zawsze tak, aby rezultatem ocenienia naszego nie był jęk boleści — frazes smętnego żalu, ale okrzyk nadzieji w przyszłość narodu — wyraz głębokiéj wiary w wskrzeszenie narodu.

Bośmy głęboko przejęli się słowami wieszcza:

„Przestańmy własną pieścić się boleścią,
Przestańmy ciągłym lamentem się poić.“

Rozpatrywaniom naszym owego smutnego faktu staraliśmy się nadać charakter męzkiéj rozwagi, a nie niewieściego żalu. Bo nie chcemy aby nam świat zarzucał, że jesteśmy płaczką narodów — i że tylko na żale i żałoby zdobyć się możemy.

Z tego punktu widzenia zapatrywaliśmy się na podniesioną kwestję **żałoby** w roku 1872 — i sprzeciwialiśmy się jéj. Bo nam nie **żalów i żałoby** trzeba, ale poznania przyczyn naszego upadku i pracy nad przyszłością.

W tym duchu pisaliśmy sprzeciwiając się czczéj demonstracji żałobnéj:

„Przed stu laty nie było **narodu** w Polsce dla tego państwo upaść musiało; nie miało siły odpornéj wobec nacierających i na zgubę jego czychających mocarstw“ (patrz *Kraj* Nr. 286 z roku 1871). Więc przeciwko owym demonstracjom a za poważną **pracą** nad przyszłością narodu przemawialiśmy.

W tym samym duchu rozpoczynając rok bieżący zapatrywanie się nasze na fakt rozbioru Polski wypodwiedzieliśmy w wstępnym artykule (p. *Kraj* Nr. 1. 1872).

„Czemże była Polska przed stu laty? Organizmem upadającym bez żywotności; ciałem konającém, bez siły; miljonową masą bez poczucia i świadomości narodowego bytu; garstką szlachty, która straciła równowagę moralną i materjalną.

„**Takiéj** Polski wystrzegajmy się ale budujmy Polskę nową — na zdrowych podstawach, w duchu naszego wieku, opartą na masach **oświeconych** świadomych swego bytu narodowego i mających dość siły materjalnéj dla obrony tego bytu. — **Taka** Polska niech będzie celem naszym a wierzmy, że jeszcze nie zginęła!“

Takie, z najgłębszego przekonania płynące zdania o upadku Polski powtarzał w *Kraju* przy każdéj sposobności główny redaktor tego dziennika.

A czy zdania te były to może ogólniki pochwycone na bruku miejskim — wyniesione z pogawędek kawiarnianych, jakie nieraz dają natchnienie redaktorom *Gazety Narodowéj?*

Nie zaiste! Ten, który zdanie to to objawiał — czerpał przekonania swe ze studjów sumiennych historji Polskiéj — a przygotowując się sumiennie jako dziennikarz do traktowania w dzienniku smutnéj rocznicy nie chwytał oklepanych frazesów z kompendyów historycznych, ale rozpatrywał dzieje upadającéj Polski w współczesnych źródłach. A pierwszym owocem tych studjów było wydanie korespondencji Stanisława Augusta z hetmanem Branickim, która to książka przed kilkoma miesiącami była w ręku wszystkich redakcji polskich.

Tam, na wstępie, główny redaktor *Kraju* wypowiedział także zdanie swe o upadającéj Polsce a to następnemi słowy:

„Nigdzie nie widać żywiołu zdrowego; lud ciemny, nienawidzący szlachtę, za lada podmuchem wrogich wpływów buntujący się i wyprawiający rzezie: po miastach niemieckie jeszcze mieszczaństwo i żydzi bez poczucia narodowego i bez oświaty — wszystko to razem stanowi tylko gotowy łup oczekujący na zaborcę.

I mógłże się nie zjawić ten zaborca? zanadto nęcąca czekała go zdobycz; zanadto łatwe wabiło go zwycięztwo; zanadto dogodna nadarzała się sposobność.

Zjawił się i spełniła się **kara** — któréj w dziejach ludzkich nie ujdzie żaden naród moralnie podupadły, tak samo jak nigdy nie ominie nagroda samobytu, wzrostu i potęgi żadnego narodu, który moralnie się dźwiga, który pracuje nad sobą samym, a idzie drogą prawdziwéj oświaty i postępu“.

Nadeszła nareszcie smutna rocznica d. 5 sierpnia 1872 i wypadło znowu zastanowić się nad faktem rozbioru Polski. Czyśmy mieli nastroić się w żałobną pozę i błahemi frazesami „o nimfach polskich z rozpuszczonemi włosami“, jak to uczyniła *Gazeta Nar.*, obchodzić tę poważną rocznicę? Czyśmy mieli wzywać do jakiéjś nowéj demonstracji i traktować czytelników naszych oklepanemi frazesami o zbrodni spełnionéj na niewinnym narodzie? Na cóżby się to zdało? Że rozbiór Polski był zbrodnią, to każdy wie; tego powtarzać nie potrzebujemy. Ale że rozbiór Polski był **koniecznym wynikiem** upadku narodu, to nie każdy jeszcze pojął i to powtarzać przy każdéj sposobności i nawoływać do poprawy i do dźwignięcia się z upadku moralnego, uważamy za święty obowiązek każdego światłego i myślącego Polaka.

Dlatego w dniu tym zostawiając na boku kwestję zbrodni, rozpatrywaliśmy jeszcze raz fakt rozbioru Polski jako „konieczność historyczną“ i powiedzieliśmy, że „wolimy w rozbiorze Polski widzieć dzieło historycznéj opatrzności, śledzić słuszne i sprawiedliwe **przyczyny** tego wypadku dziejowego i starać się naprawić złe, które korzeniło się **w nas samych**, aby módz wierzyć w wskrzeszenie narodu!“

Zostawiając zupełnie na boku kwestję zbrodni popełnionéj na Polsce, któréj bynajmniéj nie negujemy, zastanawialiśmy się wyłącznie nad przyczynami, które upadek Polski sprowadziły i powiedzieliśmy, że: „bezrząd i brak **narodu**, samowola jednych kast obok niewoli drugich, rozprężenie społeczne zamiast jedności były przyczyną upadku“; a wierni pr ekonaniu, które jest owocem sumiennego rozpatrywania dziejów Polski i zastanawiania się nad stanem społeczeństwa naszego, powiedzieliśmy, że „pierwéj odrodzić się musi na nowych podstawach całe **społeczeństwo**, zanim o odrodzeniu **państwa** na nowych podstawach mowa być może.“

Zestawiliśmy tutaj ustępy z rozrzuconych artykułów *Kraju*, z przedmowy do Konfederacji Barskiéj i powtórzyliśmy treść ostatniego artykułu naszego, które wszystkie płynęły z jednego pióra, z pióra podpisanego głównego redaktora *Kraju* i pytamy się teraz światłych i myślących czytelników naszych, czy z tych artykułów nie bije przedewszystkiem jedna myśl: że Polska upadła z własnéj winy i że tylko własną pracą i własną zasługą dźwignąć się może? —

Czy nie jest to ta sama myśl, którą dawno już wypowiedział nieoceniony wieszcz nasz Władysław Syrokomla:

Patrząc na Polskę płakali współcześni:
„Piękna ziemico! zgubionaś sto razy!
„Świetna wśród bitew, nieszczęśliwa doma,
„Nie drżysz przed Szwedem ani Zaporożem,
„Lecz sama własnym zabijasz się nożem,
„Grób sobie kopasz własnemi rękoma!
„*Nie winuj obcych, że z chciwym zapałem*
„*Biegną ku tobie, czując twe niezdrowie:*
„*Tylko narzędziem Pańskiém są krukowie,*
„*Co lecą martwém nasycić się ciałem.*
„*Nie oni zgonu twojego przyczyną:*
„*Kraje przez siebie, nie przez obcych, giną.*“

Najgłębsze to swoje przekonanie wypowiadał i wypowiada główny redaktor *Kraju*, zawsze i wszędzie, w dzienniku i po za dziennikiem, pismem i słowem; nie broni on przeszłości, ale budzi wiarę i nadzieję w przyszłość; nie pracuje on dla upoetyzowania tego co przepadło, ale chciałby przygotować grunt dla przyszłości.

Ale frazesowicze *Gazety Narodowéj* których wiedza historyczna nie sięga po za rok 1863, i których mądrość cała z tego nieszczęsnego datuje roku, widzą w otwartém wypowiadaniu przekonań swych, w otwartém objawianiu zapatrywania swego na przeszłość narodu — „zdradę“ i wołają w znanym stylu roku 1863: „niechaj przepadnie! niechaj zniknie z oblicza polskiéj ziemi; bo to zdrajca!“

Hola! panowie! minęły te czasy. Dziś, dzięki Bogu, każdemu wolno wypowiadać zdanie swoje, i wolno się odwołać do sądu światłéj i myślącéj publiczności. Minęły czasy kiedy panował błahy frazes patrjotyczny oparty na nędznym teroryzmie. Dziś wasze „**edykta**“ panowie nic nie znaczą — probujecie jeszcze téj broni od czasu do czasu, aby doświadcsyć ile jeszcze w niéj siły; ale każda próba taka pokazując niewyleczalną przewrotność waszą, stawia tylko nowy dowód, że naród nie da się więcéj teroryzować waszemi w złéj wierze głoszonemi frazesami.

Przed kilku dniami dopiero wydaliście błazeński edykt do narodu, aby **w jednym dniu** Polki złożyły 770,000 zła., chcąc edyktem tym udowodnić **swój** patrjotyzm. Wy, którzy przed kilkoma tygodniami pisaliście panegiryki zmarłéj arcyksiężniczce, uchylając czoła przed absolutyzmem i jezuityzmem!

Czyście wy nie wiedzieli, że wzywacie w imie ojczyzny i patrjotyzmu do rzeczy, która spełnić się nie mogła, i że tém samém kompromitujecie kraj cały? — ale was to nie obchodzi, byle tanim sposobem, taniemi frazesami, okazać **swój** patrjotyzm. A kiedy *Kraj* w interesie dobréj sprawy, nie chcąc aby niedowarzone głowy ją kompromitowały, napiętnował waszą niedorzeczność, wy, mszcząc się dziś za to, bierzecie poważny artykuł dziennika, który potępiając błędy przeszłości nawoływa do poprawy i do pracy nad przyszłością — wyrywacie z niego pojedyncze ustępy, tłómaczycie go na opak i wołacie: „to zdrajca! wieszać go!“ — ? i wzywacie do wykonania sądu **doraźnego**.

Nie panowie! na ten edykt wasz połóżcie wasz ostatni numer urzędodowy — ten edykt będzie grobowym kamieniem tego teroryzmu, którybyście wskrzesić chcieli, a ja na ten kamień grobowy kładę wam napis: „Wartogłowy, którzy rządzić chcieli teroryzmem — a których jedyną bronią był frazes patrjotyczny.“

Pisałem w Krakowie d. 9 sierpnia.

Dr. *Ludwik Gumplowicz*
naczelny redaktor i właściciel „Kraju.“

Chorwacja.

Niejednokrotnie nasuwało się już naszym dziennikom porównanie między procesem prawnopolitycznym galicyjskiego sejmu z wiedeńskimi centralistami, a narodowców kroackich z centralistami madjarskimi. I rzeczywiście że tak rażące zachodzą różnice w przebiegu obu tych sporów politycznych, tj. naszego i kroackiego, pomimo że charakter ich jeden i ten sam, iż mimowoli paralela nasuwa się pod pióro. Przecież Kroacja razem z Slawonją jest więcéj niż cztery razy mniejsza od Galicji i ma pięć razy mniéj mieszkańców, a mimo to z jak świetnym skutkiem prowadzi ona swój samorząd! Juz pierwsza ugoda kroacka, zawarta przed trzema laty, nadała jéj taką miarę samodzielności adminstracyjnéj, o jakiéj u nas najśmielsi rezolucjoniści zaledwie marzyć mogli, a pod względem pieniężnym nałożyła ta ugoda na węgierski skarb państwowy w okrągłéj sumie pół miljona guldenów rocznego wydatku li tylko na cele kultury krajowéj w Kroacji (osuszanie bagien i komunikacje) po nad kwotę dochodu z Kroacji na wydatki wspólne.

Zaledwie parę lat minęło, a i ta ugoda uledz ma radykalnym zmianom na korzyść — Kroacji. Deakistowski rząd węgierski, pomimo że w skutek ostatniego zwycięstwa przy wyborach znowu silniéj stanął, z niesłychaną wyrozumiałością wchodzi w rozbiór najdaléj posuniętych żądań narodowców kroackich. Pomimo całéj zawiści do żywiołu madjarskiego u znacznéj części tego stronnictwa w Kroacji, które stanowi tam teraz większość w sejmie, najradykalniejsze organa jego dziennikarskie uznają to, że rząd węgierski z dobrą wiarą dąży do stanowczego załatwienia wszelkich prawnopolitycznych sporów z Trójjedyném królestwem.

Obradujący obecnie sejm zagrzebski zajęty jest pracą nad reformą ustawy ugodowéj z Węgrami. Sejmowa komisja konstytucyjna, czyli „deputacja regnikolarna“, jak ją tam nazywają, pod prezydencją biskupa Strossmajera prowadzi z reprezentantami rządu węgierskiego rokowania poufne nad sformułowaniem życzeń Kroacji. Zdolny a wypróbowanéj siły charakteru przywódca stronnictwa narodowego, po Strossmajerze najpopularniejsza teraz osobistość w Kroacji — poseł Mazuranicz, jest duszą tych rokowań przygotowawczych, którym za podstawę służą obok tekstu pierwotnéj ugody, także punkta przedłożone przez kroackich mężów zaufania przy niedawnych rokowaniach (przed wyborami do sejmu) Andrassemu i Lonyayowi. Oprócz tego wybrała deputacja regnikolarna ze swego łona podkomitet dla wypracowania osobnego projektu względem uregulowania stosunków pieniężnych między Kroacją a Węgrami. W skład tego podkomitetu wchodzą posłowie: Mazuranicz, Żiwkowicz i Jakicz.

Obrady sejmowe są na teraz przerwane.

Ponieważ sasady zmian w kroacko-

O kawał ziemi.

Powieść

przez

Michała Bałuckiego.

(Ciąg dalszy.)

Był to człowiek około lat trzydziestu zaledwie; osobistość sympatyczna, budząca zaufanie i uszanowanie.

Przybywszy do Zalesia na wezwanie barona, został przedstawiony Zofji nie jako doktor, ale jako gość. Baron bowiem nie chciał, aby Zofja wiedziała, że stan jéj zdrowia jest zatrważający, bał się, by niespodziewane pojawienie się doktora nie zrobiło na niéj wrażenia i nie pogorszyło jéj słabości. W charakterze więc gościa doktór delikatnie, ostrożnie wybadał pilnie stan choréj, więcéj obserwując ją, jak pytając. Baron niespokojnie patrzał w twarz jego, chcąc na niéj wyczytać sąd jego. Ale spokojna, twarz doktora nie wiele go objaśniła. Starał się więc jak najprędzéj znaleść sposobność wyprowadzenia doktora do ogrodu. Tu, zaledwie zostali sam na sam ze sobą, zapytał go z troskliwością i niepokojem:

— I cóż doktorze? Jakże ją znalazłeś?

— Nie będę łudził barona. Stan choréj jest zatrwazający...

Baron zachwiał się, zimny pot wystąpił mu na blade czoło.

— Czy być może?.. — wyszeptał drżącym głosem, — nie przypuszczałem nigdy...

— Daj Boże, abym się mylił... U kobiet w tym wieku choroby często robią zwroty niespodziewane, które nas lekarzy w kłopot wprawiają. Tam, gdzie często tracimy już nadzieję, natura często cudów d kazuje i drwi z naszéj nauki... Często bywa także przeciwnie... Takie przyznanie się nie ubliża nam, ani nauce, pokazuje tylko niesłychaną rozmaitość organizmów ludzkich. Gdyby nie to, bylibyśmy nioomylnymi.

Baron wpatrywał się w twarz mówiącego wzrokiem, w którym malowało się ogłupienie, zdudziałość. Doktór skończył mówić, on jeszcze zdawał się słuchać; ale nic nie słyszał z jego mowy, nic nie rozumiał prócz tych słów: stan choréj jest zatrważający.

Po chwili doktór zapytał go:

— Czy nie uważasz pan, czy ten stan apatji u choréj zwiększa się, czy zmniejsza, czy téż ma jakieś przerwy?..

— Zdaje mi się, że jednako...

Mówiąc tak baron chciał oszukać siebie, doktora i chorobę, bo nie mógł nie zauważyć, że apatja choréj coraz była większą.

— I nie domyślasz się pan powodu téj słabości?.. — pytał daléj doktór.

— Nie... — odpowiedział krótko. — Za nic w świecie nie byłby powiedział doktorowi istotnego powodu.

— Czy może jaki powód moralny, jakie cierpienie...

— Wątpię. Wszyscy ją tutaj tak kochamy...

— W takim razie, — mówił doktór, — będzie to powód czysto fizyczny, wielka niedokrewność...

— Tak, tak... tak i ja się domyślam. — Potakiwał baron, bo mu na rękę była taka eksplikacja choroby, zdejmowała mu bowiem kamień z serca, uwalniała go od wielu wyrzutów. — Tak, tak, niedokrewność... — powtarzał.

— W razie, gdyby się stan pogorszył, apatja mogłaby przejść łatwo w melancholją... i to jest, czego się obawiam... Nie uważałeś pan, czy usposobienie choréj już dawniéj nie było skłonne do tego stanu, w jakim jest obecnie?..

— Nigdy. Była zawsze żywą, wesołą...

— To dobrze. Wrodzone bowiem usposobienie do ponuréj zadumy, odziedziczona po rodzicach skłonność do tego, czyni nieraz chorobę tę nieuleczalną.

Baron zbladł znowu na te słowa. Matka Zofi umarła w domu obłąkanych na melancholją. Doktór ani wiedział, jak silnie słowa jego, spokojnie i obojętnie wypowiedziane, ugodziły w barona; śmiertelna trwoga o Zofję owładnęła go znowu... Nie przyznał się jednak przed doktorem do powodów swéj obawy; zdawało mu się, że oszukując doktora, oszukuje chorobę. Obawa o Zofję zrobiła go tak dziecinnym...

— Więc cóż robić? — spytał zgnębiony. — Radź doktorze. Od czegóż wasza nauka?..

Doktór wątpliwie ruszył ramionami.

— Tu lekarstwami nie wiele poradzi... Odżywianie organizmu... rozrywka... może wyjazd za granicę... do kąpiel żelaznych, — to są skromne środki, jakie ma medycyna na tego rodzaju choroby.... Natura tu może bardzo wiele.

— To mnie jednak zastanawia, — rzekł po chwili, — że, jak pan powiadasz, nie było żadnego szczególnego powodu do téj choroby. W takim razie trzebaby przypuścić jedynie defekt familijny. Tymczasem i tego przypadku tu niema. Wszak tak powiedziałeś panie baronie?..

Baron udał, że nie słyszy pytania, by nie był zmuszony odpowiadać na nie i zagadał prędko o co innego.

— Więc jakież wody radzisz nam doktorze? — spytał pospiesznie.

— Francensbad. Ale to tylko w tym przypadku, gdyby stan zdrowia się nie pogorszył.

— A gdyby się pogorszył? — spytał baron zmienionym głosem.

— W takim razie musielibyśmy chorą gdzieindziéj wysłać, — odrzekł poważnie i smutno lekarz.

— Do innych wód?

— Gorzéj... do domu obłąkanych.

Na tém skończyła się narada lekarska. Doktór przyrzekłszy, że za kilka dni odwiedzi chorą, odjechał zostawiając barona w okropnym stanie. Śmierć matki Zofji stała jak widmo przed jego oczami i zdawała się wyciągać ręce po nową ofiarę.

Ostatnie słowa doktora huczały mu w uszach, jak dzwon pogrzebowy i do rozpaczy go doprowadzały. Jedynie Francensbad go pocieszał. Tém jednêm słowem odpędzał od siebie niepokój, zwątpienie, pocieszał się i krzepił. Z dziecinną prawie wiarą uczepił się tego słowa i wierzył, że Francensbad uleczy Zofję zupełnie. Z niecierpliwością zajął się urzeczywistnieniem téj myśli i zaraz dnia następnego usiłował w rozmowie przygotować Zofę i namówić do téj podróży.

Wysłuchała go spokojnie, w milczeniu; potem potrzęsła głowę przecząco.

— Jakto? — spytał baron — nie chcesz jechać?

— Nie.

— I dla czego?

Nic nie odpowiedziała na to pytanie.

— Tobie potrzeba rozrywki, zmiany miejsca — mówił daléj baron — kąpiele wzmocnią cię i odświeżą. Pojedziemy na kilka tygodni.

Potrzęsła znowu głową i rzekła:

— Nie.

— Zosiu — odezwał się baron rozżalony — jeżeli nie masz już litości nad sobą, to miéj nademną starym. Ty mnie do grobu doprowadzisz. Powiedz mi, o co ci idzie? czego chcesz odemnie? — mówił zdesperowany. —

— Nic — odrzekła i westchnęła ciężko.

— Czyż się to godzi, abyś dla lada kogo, dla jednego ło....

Zatrzymała go w zapale spojrzeniem. Poprawił się i mówił daléj:

— Dla jednego człowieka poświęcała nas wszystkich i zasmucała nas. Wszak nic złego ci nie zrobiłem. Przecież nie możesz wymagać niepodobieństwa, nie możesz chcieć odemnie, abym zezwolił na taki mezalians. No, przyznaj sama. Pomyśl coby świat na to powiedział, gdybym pozwolił na coś podobnego; coby matka twoja powiedziała, gdyby żyła?

Zofja znowu zwróciła na niego duże swe oczy. Tym razem z ciemnych ich przepaści wyglądała surowość i ciemne brwi zbiegły się do środka czoła. Tém zmarszczeniem brwi i surowym oczów wyrazem powiedziała mu, że nie wierzy w to, co jéj mówił, że obraża tém pamięć jéj matki.

— Jakto — nie wierzysz, że matka twoja oburzyłaby się na to. Powiem ci więcéj Pisząc do mnie na kilka godzin przed śmiercią, w których odzyskała przytomność, poleciła mi czuwać nad tobą i strzedz cię od podobnego kroku, który jéj zatruł całe życie i stał się przyczyną jéj choroby. — Matka twoja zrobiła mezalians i gorzko odpokutowała za to zapomnienie. Dla tego na śmiertelném łożu pamiętała, by córkę zastrzedz od tego.

— To nieprawda — rzekła pogardliwie. — Wargi jéj wzdęły się z odrazą, jakby się napiła gorzkiego lekarstwa. Z takiém obrzydzeniem przyjęła słowa barona, które uważała za kłamstwo ułożone dla zwiedzenia jéj.

— Przekonam cię — rzekł baron, który odgadł myśl jéj i poszedł do swego gabinetu. Niezadługo wrócił ztamtąd trzy

węgierskiéj ustawie ugodowéj znajdują się dopiero w pierwszém stadjum sformułowania, i daleka jeszcze droga przed niemi, zanim one nabiorą mocy obowiązującéj, więc nic pewnego nie można jeszcze donieść o ich treści.

Prawdopodobném jest jednak, że w głównych zarysach ugoda z roku 1869 zostanie niezmieniona, lecz tylko w niektórych jéj szczegółach ściśléj będzie określoną niezawisłość Kroacji od Węgier pod względem administracji wewnętrznéj. Mówią mianowicie, że godność bana, t. j. namiestnika zawisłego od ministra dla Kroacji, rezydującego w Peszcie ma być zniesioną, a natomiast minister osobiście w Zagrzebiu będzie sprawował rządy w Kroacji w imieniu monarchy, mając obok siebie trzech naczelników sekcyjnych, mianowicie: wyznań i oświaty, skarbowości i zarządu cywilnego, i dzieląc z nimi odpowiedzialność za zarząd kraju wobec sejmu. Dla stanowienia o sprawach wspólnych Kroacji z ogółem krajów korony świętego Szczepana reprezentowanym ma być sejm zagrzebski w węgierskim sejmie w ten sam sposób i nadal jak dotychczas, jednakże mają być zaostrzone zastrzeżenia, aby nigdy obrady sejmu peszteńskiego nie przeciągały się tak długo, żeby kroackiemu sejmowi nie zostało dość czasu do załatwienia spraw krajowych.

Jak powiedzieliśmy jest wszelka nadzieja, że nowa ugoda między Kroacją a koroną św. Szczepana przyjdzie do skutku — samoistność Kroacji będzie rozszerzoną jeszcze daléj, niż dotychczasowe jéj granice.

Kiedyż my doczekamy się przynajmniéj tego, co już teraz mają Kroaci? U nas milczkiem pierwszy lepszy szef biura uszczuplać może nawet i te nędzne zdobycze, jakie dotychczas wykołataliśmy — jak to n. p. dzieje się z rozporządzeniem o zaprowadzeniu polskiego języka w urzędach. A gdzie nam do tego co już ma Kroacja!

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Brześć Litewski. Tutejsze władze gimnazjalne dały dowód wielkiéj nietaktowności w postępowaniu i gorliwości rusyfikatorskiéj posuniętéj do *nec plus ultra*. Wiadomo, że rząd ostatniemi czasy stara się wszelkiemi sposobami pociągnąć do szkoły dzieci żydowskie, w téj słodkiéj nadziei, że się uda je zmoskwiczyć.

W niektórych miejscowościach Litwy, stojących wyżéj pod względem oświaty, jak Wilno lub Kowno, ludność żydowska chętnie posyła swoje dzieci do szkoły, zwłaszcza do gimnazjów, tak, że w chwili obecnéj w Kownie np. ilość uczniów starozakonnych znacznie przewyższa ilość katolików. Lecz nie wszędzie tak łatwo ludność żydowska dała się pociągnąć oświatą i jéj przyszłemi korzyściami. W takich ogniskach handlu i przemysłu żydowskiego, jak Berdyczów lub Brześć Litewski, aż do ostatnich czasów nie było ani jednéj rodziny, któraby się chciała zdecydować na oddanie dziecka do szkoły. Brześć Litewski jest pod tym względem najzacofańszym z miast zamieszkałych przez żydów. Tutaj z powodu bardzo nielicznych mieszkańców wyznania katolickiego, starozakonni byli zostawieni samym sobie i ich cadykom, którzy podtrzymywali ducha odrębności i strasznego fanatyzmu wśród ciemnéj ludności.

Brześć Litewski jest zresztą siedliskiem chasydyzmu i najfanatyczniejszych sekt żydowskich. Pod wpływem i naciskiem cadyków nikt nie śmiał myśleć o szkole, a jeżeli się znalazł jaki zuchwalec, który chciał przygotować syna do gimnazjum, natychmiast spadły na niego gromy klątw cadyków i rozmaitych cudotwórców — i trzeba było szczególniejszéj energji, aby mogli wytrwać w swoim zamiarze. Pomimo to znalazło się kilka rodzin żydowskich, które w ciągu roku przeszłego oddały swe dzieci do gimnazjum. Bardzo naturalnie rozpoczęły się straszne krzyki i wrzaski, ale to nic nie pomogło. Żydzi są bardzo praktyczni, i skoro tylko choć raz wyzwolą się z pod wpływu ogłupiającego fanatyzmu, wówczas nie potrzebują żadnéj zachęty do oświaty. Owoce jéj aż nadto dobrze pojmują, chociażby nawet ze względów czysto utylitarnych. Powoli gimnazjum brzesko-litewskie zaczęło się napełniać dziećmi żydowskiemi, które, mówiąc nawiasem, uczyły się wybornie. Ale cóż, czego nie mogły dopiąć klątwy cadyków i wpływy rabinów, tego dopięło głupie postępowanie zwierzchności gimnazjalnéj i jéj gorliwość russyfikatorska. Zamiast uszanowania uczuć religijnych uczniów i przekonania krzykaczów, że szkoła nie jest jeszcze chrztem, a oświata da się nawet pogodzić z zasadami wyznania Mojżeszowego, władze gimnazjalne nakazały młodzieży żydowskiéj uczęszczać w każdą niedzielę i święta do cerkwi prawosławnéj. Samo uczęszczanie do cerkwi jeszcze się nie sprzeciwia przepisom religijnym starozakonnych, lecz gdy oprócz tego zażądano, aby dzieci żydowskie zarówno z prawosławnemi przyklękiwały i odbijały pokłony, bardzo naturalnie, że z jednéj strony wzmogły się wrzaski ze strony fanatycznéj części ludności żydowskiéj, a z drugiéj i obawy rodziców przed szkołą, jako środkiem propagandy religijnéj, zdawały się być dosyć usprawiedliwione. Rodzice udawali się do dyrektora, ale ten dał kategoryczną odpowiedź, że dla porządku tak być powinno, bo w szkole rządowéj, podług jego zdania, musi być tylko jedna religja. Jak słychać, po wakacjach żydzi już nie będą posyłać dzieci swoich do gimnazyjów.

Wiedeń 6 sierpnia.

o *N. fr. Presse* w artykule wstępnym robi z okazji podziału pierwszego Polski, dokonanego przed stu laty, swoje uwagi polityczne.

Przyznaje, że przódy Niemcy sympatyzowali z Polakami i rozszarpanie ich ojczyzny uważali za zbrodnię, i nad tym czynem nie dającym się „etycznie" usprawiedliwić, bolali wraz z Polakami.

Zaznacza jednak wpływ zupełnéj zmiany „na gorsze" w usposobieniu i zapatrywaniach „kulturników" niemieckich — a ten czas opamiętania przypadł wtedy, kiedy im nadano „z góry" (bo ich rewolucyjne zabiegi do żadnego nie doprowadziły rezultatu) konstytucję.

I w Niemczech i w Austrji, skoro ich powołano do brania udziału w sprawach publicznych, ocknęli się.

Nie wiele myśląc, uznali raptem, że podział Polski był historyczną koniecznością.

Jak dojrzały człowiek pozbywa się ideałów młodości, tak tu Niemcy przyszedłszy do praktycznego rozumu, zmiarkowali, że im z tém lepiéj, by się sympatji młodości pozbyć i ją przemienić na antypatję.

Chwali przy téj okazji ks. Bismarka, że — choć nie wyjawił, jakich chwyci się dyplomatycznych środków przeciw Polakom (i w tém jego główna zaleta jako męża stanu) — prosto z mostu wypowiedział w parlamencie, że ich chce zgnieść.

Za to go chwali *N. fr. Presse* w przekonaniu, że Bismark to kiedyś będzie honorował — darmo u tych ludzi n i c. *Umsonst ist nur der Tod* (dowcipniś jakiś dodał: *nein denn er kostet das Leben*); przysłowie to gdyby już nie istniało, mogło by być wymyślone przez *N. fr. Presse* jako godło jéj „etyki": Darmo u n a s... nic.

Różne robi zarzuty Polakom. Dziś ultramontanizm popłaca — z Berlina wyszło hasło... więc naturalnie że na tym koniu trzeba jeździć, bo to coś przynie sie „chabrusowi".

Gdyby rocznica była przypadła za Bacha lub Metternicha, to z tém elastyczném przekonaniem *N. fr. Presse* by Polaków potępiała, jako rewolucjonistów z profesji, bo wtedy za taką tylko denuncjację „honorowano" skrzętnych pismaków.

Nie raz się zastanawiałem, dlaczego to nawet wywody, w których jest ziarnko prawdy, nie wywierają wpływu i nie przekonywują strony przeciwnéj, jeźli tacy ludzie prawią morały?

Rzecz przecie pozostaje rzeczą i prawda prawdą... ktokolwiek ją wygłosi — i to przyszedłem do przekonania, że to się dzieje naturalnie, i dlatego, że ci moraliści i politycy w naszéj Przedlitawji znani jak zły grosz, że się o nich wie co robili? jak postępowali? i czém się głównie preokupują? i że dlatego im tylko wierzą ludzie „koterji".

Kto wie, jak za czasów Bürgerministerium od sławnego kupna dóbr skarbowych przez K... zaczęli odważnie obdzierać, kto się nawinął, jak ta, tak zwana höhere Räuberei, systematycznie kultywowaną była, i jak gdzie można, ten żadną miarą nie będzie się zapatrywał na emanacje drukowane ze strony takiéj koterji inaczéj, jak przez lupę interesów osobistych, tych ludzi, którzy się zawsze pytają: *Quid prodest?*

Ameryka.

(P r o g r a m d e m o k r a t ó w) uchwalony przez konwencję generalną stronnictwa tego w Baltimorze, daje dokładne wyobrażenie o dążnościach i zasadach demokracji w Ameryce. Dlatego podajemy go tutaj w całości:

1. Uznajemy równość wszystkich ludzi przed prawem i utrzymujemy, iż obowiązkiem jest rządu w stosunku jego z narodem wymierzanie wszystkim obywatelom sprawiedliwości równéj i ścisłéj, bez różnicy miejsca ich urodzenia, rasy, cery, ani też ich opinji religijnych lub politycznych.

2. Przyrzekamy utrzymywać unję tych Stanów, wyzwolenie i równouprawnienie (Czarnych), a sprzeciwiać się wszczynaniu na nowo kwestji, już rozstrzygniętych w trzynastym, czternastym i piętnastym dodatkach do konstytucji (dotyczących równouprawnienia ras).

3. Żądamy natychmiastowego i bezwarunkowego uchylenia wszystkich wyłączeń, zawyrokowanych w następstwie rokoszu, ostatecznie już przed laty siedmiu uśmierzonego, a to w tém przekonaniu, że powszechna amnestja sprowadzi zupełne wszystkich części kraju uspokojenie.

4. Samorząd miejscowy na powszechném wotum oparty, skuteczniéj prawa wszystkich obywateli zapewnia, niż władza zcentralizowana. Dobro publiczne wymaga zwierzchnictwa urzędu cywilnego nad wojskowym i opieki *habeas corpus* celem zabezpieczenia wolności osób.

Żądamy więc dla każdéj jednostki najszerszéj możliwéj wolności, z porządkiem publicznym zgodzić się dającéj; dla Stanów zaś żądamy samorządu, a dla narodu powrotu do zasad pokoju, tudzież konstytucyjnego ograniczenia władzy wykonawczéj.

5. Służba cywilna rządowa stała się dziś prostém tylko narzędziem uciemiężenia w ręku jednego stronnictwa, celem ambicji osobistych, przedmiotem samolubnych pożądań. Jest ona zgorszeniem i wyrzutem dla naszych wolnych instytucji; wyradza oraz demoralizację, która dla trwałości republikańskich rządów zgubną stać się może. Dlatego uważamy gruntowne zreformowanie służby cywilnéj za jednę z najdolegliwszych potrzeb chwili obecnéj. Sądzimy, że tylko uczciwość, uzdolnienie i wierność są zasadnemi tytułami do urzędów publicznych; że posady od nominacji rządu zależne nie powinny być przedmiotem dowolnego faworytyzmu i patronatu, i że urzędowanie publiczne winno napowrót honorowém być stanowiskiem. W tym celu naglącą jest koniecznością, ażeby prezydent nie mógł być kandydatem do ponownego wyboru.

6. Żądamy systemu podatków federalnych, którvby przemysłowi narodowemu nie zawadzał, a potrzebne mógł dostarczyć środki na pokrycie wydatków rządu oszczędnie sprawowanego, na emerytury, na prowizję od długu publicznego i na coroczną umiarkowaną redukcję kapitału tego długu. A uznając, że są między nami szczere lecz niezgodzone różnice opinji w tém, co dotyczy systematów protekcyjnego i wolnohandlowego, odkładamy roztrząsanie téj materji do zgromadzeń wyborczych okręgowych, a następnie do decyzji kongresu, bez żadnego w to wdawania się władzy wykonawczéj.

7. Kredyt publiczny winien świętą pozostać rzeczą; sprzeciwiamy się więc wszelkiemu zrzucaniu długów pod jakąkolwiek postacią.

8. Rychłego powrotu do wypłat w monecie brzęczącéj wymagają również najwyższe względy moralności, handlowéj i uczciwości publicznéj.

9. Wdzięczną zachowujemy pamięć heroizmu i poświęceń żołnierzy i marynarzy republiki, i żaden krok nasz nie będzie zmierzał do umniejszenia w czémbądź sławy, jaką sobie słusznie zdobyli, ani też prawowitéj ich patrjotyzmu nagrody.

10. Przeciwni jesteśmy wszelkim nadal koncesjom gruntów skarbowych na korzyść kolejowych i innych kompanji. Grunta publiczne winny być najświęciéj zachowane dla prawdziwych tylko osadników.

11. Sądzimy, iż obowiązkiem jest rządu w stosunkach z obcemi narodami pielęgnowanie przyjaźni na pokoju zasadzającéj się, i obejście ze wszystkiemi na warunkach uczciwości i równości, tak, iżby wymagania niesprawiedliwe za równie hańbiące uważał, jak i poddawanie się takowym.

12. W celu skutecznego rozszerzenia tych zasad i podtrzymywania kandydatów, przez tę konwencję wystawionych (rozumie się tu kandydat na prezydenta p. Greeley i kandydat na wiceprezydenta p. Brown. *p. R.)*, wzywamy wszystkich obywateli patrjotów do współdziałania i serdecznie to ich współdziałanie przyjmiemy, jakiekolwiek mogły być dawniejsze ich stronnicze stosunki.

Francja.

Paryż 2 sierpnia.

(NN). Znany rezultat pożyczki przechodzi wszelkie oczekiwania. — Francja chcąc pozbyć się Niemców z zajętych przez nich departamentów rozpisała **trzy miljardową** pożyczkę, a zaufanie publiczne dało jéj **41 miljardów 641 miljonów.** Cyfra ta p o w i ę k s z o n ą jeszcze będzie przez subskrypcję zrobioną a dotąd nie zupełnie znaną w kilku małych państwach. Mówią dziś na bursie, że ogólna cyfra subskrypcji podniesie się od 44 albo do 45 miljardów.

Dotąd żaden kraj nie dał tak wielkich dowodów życia i wobec tych cyfr fantastycznych wszelkie komentarze byłyby zbyteczne, lecz jako korespondent *Kraju* stawający zawsze w obronie narodu francuskiego z radością konstatuję ten fakt, który przekonywa, że miałem rację pisać parę tygodni temu do waszego dziennika, — że kiedy Niemcy przekształcili wojnę w spekulację finansową, i pozwalają się kupować lub sprzedawać, Francja znajdzie dosyć pieniędzy, żeby się od nich wyzwolić. Nie długo czekaliśmy żeby się sprawdziły te przewidywania.

Nie przekraczając zakresu korospondencji, podaję w dzisiejszym moim liście tylko kilka cyfr, żeby powiedzieć słówko o saméj pożyczce.

Podług znanych cyfr, ogłoszonych pozawczoraj w zgromadzeniu narodowem przez ministra skarbu pana de Goulard, ogólna subskrypcja wynosiła 41 m i l j a r d ó w 641 m i l j o n ó w franków.

S u m a ta dzieli się w sposób następujący:

P a r y ż podpisał się na 790 miljonów 886 tysięcy franków procentu, przedstawiającego kapitał 13 miljardów, 445 miljonów 062 tysięcy franków.

D e p a r t a m e n t a podpisały się na 246 miljonów, 460 tysięcy franków procentu, przedstawiającego **kapitał 4 miljardów 379 miljonów 820 tysięcy franków.**

O b c e k r a j e podpisały się na 1 miljard 426 miljonów 779 tysięcy franków procentu przedstawiającego kapitał **24 miljardów 265 miljonów 243 tysięcy franków.**

Nie od rzeczy wspomnieć jest, że subskrypca północnych Niemiec wynosi 4 miljardy i pół w których sam Berlin figuruje na 3 i pół miljarda.

Radość francuska z tak nadzwyczajnego udania się pożyczki jest wielką i usprawiedliwioną, gdyż ich nadzieje nie zostały zawiedzione.

Po katastrofach wojennych i nieszczęściach wszelkiego rodzaju z radością widzieliśmy mieszkańców Paryża spieszących do wypełnienia obowiązku względem ojczyzny; tłumy cisnące się do biur w których subskrypcje były przyjmowane, przekonywują o chęci licznego podpisywania się. Zapewne ze sceptyzm zechce widzieć w téj pożyczce nie patrjotyzm lecz spekulacją, jednak wielka liczba podpisujących się małych handlarzy, urzędników wszelkiego rodzaju i robotników, którzy do kas publicznych przynosili zebrany przez siebie grosz zaoszczędzony, nadaje téj pożyczce charakter m a n i f e s t a c j i c z y s t o p o l i t y c z n é j. Skromnym tym ludziom nie szło o mały zarobek, o mały procent — lecz składali oni swój pieniądz na ołtarzu ojczyzny, żeby przyjść jéj w pomoc i oswodzić departamenta zajmowane przez wojska niemieckie, jako gwarancję zapłaty kontrybucji wojennéj. Zapewne, że w wielkiéj liczbie podpisujących się na tę pożyczkę są w części i spekulanci, bursiarze, bankierzy, lecz giną oni w ogólnéj liczbie i uwydatniają tych, którzy się powodowali patrjotyzmem. Mieszkańcy Paryża dali świadectwo, że patrjotyzm stolicy ożywia całą Francję swemi promieniami.

Na prowincji takiż sam zapał jak i w Paryżu, wszędzie zrozumiano cel, wszędzie powodowano się chęcią — uwolnienia zabranych prowincji.

Lecz i pieniądze zagraniczne przychodzą w pomoc Francji. Niemcy, którym Francja jest dłużną trzy miljardy, dają jéj 4 i pół miljardy a sam Berlin trzy miljardy i pół!

Zwyciężona Francja znajduje na swoje zawołanie tyle miljardów, że tryumfującym Niemcom ani zamarzyłoby się otrzymać je w części.

Z różnych innych części świata przychodzą takież same wiadomości. W Konstantynopolu podpisano się na pożyczkę francuzką na pół miljarda.

Wczoraj doszła nas depesza z Bombay, że tam podpisano się na 900,000 funtów szterlingów (25 miljonów fr.), bo chociaż Francja posiada małe posiadłości w Azji, sława jéj i oręż znane są w całym świecie.

Jutro dowiemy się może, że pożyczka francuzka znalazła poparcie w Japonji lub Chinach, a nie dziwilibyśmy się odbierając podobne wiadomości z Antipodów, gdyż podług tego jak rzeczy idą, Australja i Ameryka należą do starego świata.

Sztandar Francji powiewał lub powiewa jeszcze na rozmaitych częściach kuli ziemskiéj i zapewne, że nie zostawia on po sobie złych wspomnień, jeżli ze wszystkich stron przychodzą dowody sympatji i zaufania.

Ten nadzwyczajny rezultat pożyczki przekonywa, że Francja i obce kraje, Europa i cały świat wolą powierzyć grosz przez siebie zaoszczędzony narodowi wystawionemu na burze wolności, niż innemu narodowi osłabionemu przez despotyzm.

Pan Thiers położył ogromne zasługi na polu wyzwolenia narodu francuzkiego, historja nie zna ani podobnych wysileń, ani tak wielkich poświęceń, zapisze ona złotemi literami obraz jego rządów, lecz kapitaliści cudzoziemcy, którzy w téj pożyczce figurują na przeszło 20 miljardów, nie ofiarowali swych pieniędzy ani p. Thiersowi temu starcowi blizko ośmdziesięcioletniemu, ani też téj lub innéj formie rządu, ale Francji odradzającéj się, podnoszącéj się ze swych nieszczęść, Francji unikającéj dwóch ostateczności, które jeszcze niedawno jéj groziły: despotyzmu i rewolucji. Kapitały zagraniczne nie rządziły się innymi powodami. Spekulacja jest ostrożną i jakkolwiek dzienniki niemieckie mogą sobie drwić z udania się pożyczki lub przypisywać ją gwarancjom niemieckim, świat wie co o tém sądzić. Dzięki tegoczesnym ideom kosmopolitycznym, dzięki poniżaniu się człowieczeństwa, dzięki coraz więcéj ginącym tradycjom — ojczyzna dla większości a szczególniéj dla kapitalistów jest poniekąd abstrakcją idealną, człowiek chcący dobrze umieścić swój pieniądz, słucha swego instynktu, i dziś nie wystarcza jakiejś narodowości być prześladowaną, nieszczęśliwą, zabraną, żeby poruszyć sympatje i zawołać o pomoc, należy żeby taki naród nie zapominając swych tradycji historycznych, odznaczał się jakąś nową dążnością, jakąś ideą i pewnością w przyszłość, żeby strzegł swojéj wolności, porządku i był silnym. Te wszystkie cechy posiada naród francuzki, podnosi się on ze swoich nieszczęść, daje dowody wielkiego swego życia i téj niezaprzeczonéj wiary w przyszłość, która pozwoliła dwom wydartym prowincjom Alzacji i Lotaryngji podpisać się na narodową francuzką pożyczkę w ilości kilku miljardów. Gdyż miasta Metz, Strassburg, Kolmar i Milhuza składając na ołtarz ojczyzny c z t e r y m i l j a r d y f r a n k ó w, przekonywują o niemożebności zerwania węzłów historycznych i ducha narodowego, który na wieki połączył z Francją zabrane chwilowo przez Niemcy dwie prowincje, a o które wcześniéj lub późniéj Francja się upomni. Ta pewność jest tak wielką, zasoby i siły francuzkie tak przekonywające, że spekulanci niemieccy pospieszyli ze swemi pieniądzmi, podpisując pożyczkę francuzką na cztery i pół miljardy.

Wobec téj nadzwyczajnéj pożyczki, która pokryła się z takim pośpiechem, zdawałoby się, że zręczna polityka niemiecka mogłaby natychmiast wyprowadzić wojska okupacyjne z prowincji francuzkich, lecz tak nie jest i Europa raz jeszcze się przekona, że wojska niemieckie zostają się nadal we Francji przez nienawiść, żeby odosobnić i paraliżować zamiary francuzkie. Ustąpienie wojsk niemieckich, wywołałoby może jakieś poszanowanie dla nich lub uczucia sympatji i oddaliłoby wojnę na dłuższy czas, lecz polityka gabinetu berlińskiego jest daleką od takich pojęć, a tém samem pozostawia wszelką wolność Francji i nakazuje jéj żyć z przekonaniem, że *Adversus hostem aeterna auctoritas esto.*

[L e w i c a] zgromadziła się w dniu 2 b. m. w Wersalu dla wysłuchania manifestu zredagowanego przez pana Henryka Martin. Wszczęły się niejakie dysputy w tym przedmiocie pomiędzy członkami tego zebrania. — Krytykowano niektóre ustępy manifestu z różnych punktów widzenia, mianowicie, że te ustępy nie wyrażały zupełnéj niezależności od skrajnéj lewicy.

Ponieważ jednak większość zebrania oświadczyła się za temi ustępami, kilku członków przeto odmówiło swych podpisów na manifeście.

Manifest lewicy przypomina położenie kraju w wilię wyborów czerwonych roku 1871, gdy stronnictwa monarchiczne jakkolwiek poróżnione między sobą, połączyły się przeciwko Rzeczypospolitéj; dziś ostatnie sześć zajętych departamentów, są bliskie oswobodzenia, pożyczka pokrytą została dwanaście razy, przemysł i handel rozpoczęły swe czynności, a fakcje polityczne stały się bezsilnemi.

Manifest powiada, że ten stan rzeczy w zupełności usprawiedliwia postępowanie członków lewicy i pomoc, jaką ona użyczyła prezydentowi Rzeczypospolitéj. Manifest dodaje, że polityka republikanów była polityką konserwatywną i reparacyjną i że to nie oni opóźnili uspokojenie lub zatrwożyli interesa swą wytrwałością w ogłoszeniu tymczasowego znamienia republiki, — którą kraj chce mieć stanowczo, republikanie pragnęli zawsze zgody: otworzyli oni swe szeregi dla wszystkich, którzy się zgadzali na Rzeczpospolitą.

Manifest powiada, że republikanie głosowali za podatkiem od produktów surowych, ponieważ większość nie chciała przystać na podatek od dochodów i dlatego, że potrzeba było dostarczyć skarbowi zasobów koniecznych mu głównie do zaspokojenia procentów pożyczki.

Co zaś do kwestji rozwiązania izby — manifest lewicy oświadcza, że gdy budżet na rok 1873 zostanie zawotowany i ustawodawstwo względem reorganizacji wojsk uzupełnione, należy się spodziewać że zgromadzenie oceni niezmierną zmianę, jaka się dokonała od czasu jego obioru w pojęciach i faktach, i że osądzi samo swoje posłannictwo za skończone.

---

mając w ręce kawałek pożółkłego papieru i wręczył go Zofji.

Ta przeszła powoli i uważnie list cały. W miarę im dłużéj czytała, twarz jéj posępniała, jakby ją kto coraz większemi cieniami obrzucał. Potem ręce jéj wraz z listem opadły ciężko na kolana i boleśnie jęknęła:

— O! matko!

— Umierającéj przysiągłem dotrzymać słowa — mówił baron uroczyście. — Widzisz więc, że jestem związany i choćbym nawet wbrew zasadom moim chciał pozwolić na to szaleństwo, przez pamięć na matkę twoją — nie mogę.

Rozmowa ta nie uleczyła wprawdzie Zofji; ale ją bardzo zmieniła. Owa duma pogardliwa i hardość, co drzémały dotąd na zastygłych rysach jéj twarzy, ustąpiła teraz miejsca jakiemuś pognębieniu i bezsilności. Dusza coraz więcéj grzęsła w smutku.

Mimo to na wyjazd do Francensbadu namówić się na żaden sposób nie dała, choć zdrowie jéj w zatrważający sposób z każdym dniem się pogorszało.

XXIII.

Wśród tego czasu zdarzył się wypadek ważny i smutny dla całéj okolicy. Burza niepamiętna, nadzwyczajna, wraz z z gradem poniszczyła bielejące już zboża, a czego grady nie wytłukły, to poniszczyły do ostatka wylewy. W skutek ciągłych i ulewnych deszczów, rzeka przerzynająca Zalesie wezbrała tak gwałtownie i wysoko, że nietylko domy tuż nad rzeką stojące zalała; ale i wyżéj nieco położonym zagrażała. — Popłoch był niesłychany. Ludzie nieprzyzwyczajeni do tego rodzaju klęski w téj okolicy, nie umieli sobie radzić, bronić się przed natarczywością rozszalałego żywiołu; to też większa część mizernego dobytku wieśniaków poszła z wodą. Niebezpieczeństwo wzrastało, gdyż burza za burzą jak procesją przechodziły codzień, woda coraz bardziéj wzbierała i przestrach zwiększał się. Biedny lud wylękniony, zrozpaczony, lamentem tylko i modlitwą radził sobie; środków obrony nie było żadnych, ze dworu żadnéj pomocy, gdyż dworscy ludzie zajęci byli pilnowaniem i wzmacnianiem wałów parku, które woda podmulała i przerwać usiłowała w kilku miejscach. Baron wyznaczył nagrodę służbie, jeżeli ochronią park od zalewu. Woda dostawszy się do parku, porobiłaby okropne spustoszenia i poniszczyłaby niechybnie z taką starannością przez tyle lat zaprowadzane przez barona ulepszenia. To też służba, wszyscy domownicy i oficjaliści zajęci byli dzień i noc obroną wałów. Wieś zostawiono na pastwę wylewu.

Na szczęście, młody Schmidt dowiedziawszy się o niebezpieczeństwie wieśniaków, pośpieszył ze swemi ludźmi na pomoc; — a mógł to tém łatwiéj uczynić, gdyż u nich nie było niebezpieczeństwa. — Wprawdzie ta sama rzeka, która tu takie spustoszenia robiła, przepływała powyżéj przez ich fabryki; ale przezorny Schmidt, zakładając fabryki, zamknął rzekę w wysokiém, kamienném korycie i wyrównał jéj bieg. Była to robota kosztowna, która jednak teraz sowicie się wypłaciła.

Schmidt ze spokojem patrzał na rozhukane, żółte, spienione fale rzeki, które z wściekłością tłukły się, szumiały i przewalały w kamienném łożysku. Rzeka nie podniosła się nawet do połowy tam. To też syn jego mógł bezpiecznie i bez obawy śpieszyć na pomoc zagrożonym wieśniakom z Zalesia. — Zręczny, przytomny i energiczny, kierował dzielnie obroną, ratował nieszczęśliwych z niesłychaną odwagą. — Ponieważ głównym powodem nieradności był brak łodzi, Adolf posłał natychmiast do fabryk i kazał tratwy, przygotowane na brzegu do spławu cynku, spuścić na rzekę. W ten sposób kilka tratew spłynęło z biegiem rzeki na pomoc. Była to pomoc wielka, gdyż na tratwy chwytano pływające sprzęty, naczynia i przewożono je na bezpieczne miejsce. — Adolf sam stał przy jednym sterze i baczne oczy zwracał na wszystkie strony, wydając rozkazy. — Wszystkich oczy były na niego zwrócone; kobiety stojące na brzegu ze łzami wdzięczności wyciągały do niego ręce i dziękowały błogosławiąc wybawcę.

Jednak pomimo tak dzielnéj i energicznéj pomocy, jaką niósł Adolf ze swemi ludźmi zagrożonym mieszkańcom, położenie stawało się coraz okropniejsze. Woda przybywała ciągle i podnosiła się w łożysku coraz wyżéj, oblewając coraz cieśniéj wzgórki, na których schroniła się większa część ludności z dobytkiem swoim. — Adolf obserwował pilnie ten gwałtowny wzrost wody i coraz więcéj tracił nadzieję. Na twarzy jego widać było zafrasowanie i niepokój.

Jeden tylko zostawał środek ratunku. Adolf jednak nie mógł zdecydować się na niego. — Powiemy zaraz dlaczego.

Rozpatrując się w położeniu okolicy i przypływie wody, spostrzegł Adolf wprawném okiem, że gdyby rzeka gdzieś powyżéj swobodniejszy odpływ miała i mogła się rozlać szeroko, pęd jéj na równinę, na któréj leżało Zalesie, byłby mniéj gwałtowny i mniéj obfity. Ale właśnie powyżéj ludzie barona, pilnując wałów i wzmacniając je, bronili jéj tego upustu. Przerwanie wałów otaczających park rozdzieliłoby masy wody, niski teren parku stanowiłby rodzaj rezerwoaru i zmniejszył przypływ na równinę. Środek był bardzo skuteczny i zaradczy; ale Adolf nie mógł zdecydować się na niego.

Wiedział bowiem jak baron wysoko cenił tę rozkoszną ustroń swoją, jak dumnym był z niéj, a nie ulegało wątpliwości, że przerwanie wałów zniszczy i zrujnuje park mocno. W każdym innym razie powód ten nie wstrzymałby Adolfa ani na chwilę, ale teraz po świeżém zajściu z baronem był pewny, że ten tylko uczuciu zemsty przypisze ów krok, który on chciał przedsiębrać jedynie dla ocalenia nieszczęśliwych. Dlatego wahał się i wyczekiwał.

Ale niebezpieczeństwo wzmagało się tak widocznie, że Adolf powodowany szlachetném uczuciem ludzkości, odrzucił na bok wszystkie osobiste skrupuły i dał znak do przerwania wałów. Ludzie z rączością i okrzykiem rzucili się do spełnienia jego rozkazu. Niektórzy z nich sami padli już poprzednio na tę myśl, ale bali się wykonać ją bez jego pozwolenia. To téż teraz z gwałtownością i pośpiechem rzucili się do dzieła.

Ludzie barona znowu, spostrzegłszy ich biegnących ku wałom, domyślili się zamiaru i spieszyli, by im przeszkodzić. Rozpoczęła się bójka zażarta, wściekła. Z jednéj strony służalcza gorliwość, z drugiéj instynkt zachowawczy, chęć ratowania się rozpalała do wściekłości i rozpacznych wysileń.

Rezultat bójki nie mógł być wątpliwym. Ludzie Adolfa, posiłkowani gromadą wieśniaków, byli w tak znacznéj większości, że w niedługim czasie odparto ludzi barona i przekopano wały w kilku miejscach.

Woda szalonym pędem wciskać się zaczęła temi otworami, rozpierała gliniaste ściany, podmulała je, waliła i w krótkim czasie park cały stał w wodzie. Mętne żółte wody wirowały i zataczały się koło szerokich drzew, przedzierały się przez gałęzie krzaków i zalewały coraz to dalsze przestrzenie. Za to na równinie woda przestała podnosić się, a przynajmniéj przypływ jéj był bardzo mało widoczny.

Stojący na wałach z łopatami i siekierami robotnicy wznieśli okrzyk radosny na cześć Adolfa. Okrzyk ten potężny, silny, jak huragan zatrząsł drzewami parku i rozleciał się po nim w tysiącznych echach.

Okrzyk ten doleciał aż do uszów barona. Domyślił się, co on znaczy, bo mu już doniesiono o całym wypadku i twarz jego groźnie zasępiła się słuchając tych okrzyków dzikiéj radości. Okrzyki zdawały się urągać z jego niemocy. Baron był sinoblady, jak gradowa chmura, nic nie mówił; ale z niespokojnie latających oczów i drżących warg łatwo odgadnąć można było, jaka burza kłębi w nim. Żal, oburzenie, pogarda i duma zmieszane gotowały się w nim. Ani na chwilę nie wątpił, że Adolf wyrządził mu to umyślnie, powodowany uczuciem nienawiści i zemsty, i teraz tryumfuje i cieszy się ze swego dzieła. Duma barona cierpiała niezmiernie na tym tryumfie parwenjusza, upokorzenie gryzło go i martwiło.

Gorzéj jeszcze uczuł swą krzywdę, gdy mu po kilku dniach doniesiono, jakie szkody porobił wylew w parku. Woda poznosiła i porwała mostki, rozrzuciła sztuczne groty, zamuliła ścieżki i gazony — gotycką ruinkę podminowała tak, że się zapadła w kilku miejscach.

Z ścieśnionem sercem słuchał baron tych relacji, nienawiść i oburzenie przeciw Adolfowi rosły w nim.

— Odpowie mi za to — rzekł uderzając o stół. — Gorzko mi to odpokutuje.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Ono zrozumie, kończy manifest, że nadeszła chwila oddania Rzeczypospolitéj w ręce zgromadzenia, które będzie miało za zadanie rozwinąć, wzmocnić dzieło odkupienia i odrodzenia, dzieło w którym wszyscy miłujący kraj powinni współdziałać gromadząc się około wielkiego obywatela, który otrzyma w historji wysoki zaszczyt przywiązania swego nazwiska do ostatecznego ugruntowania Rzeczypospolitéj francuskiéj.

— [Zgromadzenie narodowe] na ostatniem posiedzeniu zatwierdziło nowy rządowy monopol wyrobu i sprzedaży zapałek chemicznych 317 głosami przeciw 161. Tworzenie monopoli zawsze jest rzeczą niebezpieczną, nawet gdy są tego poważniejsze powody. Na sam początek rząd będzie potrzebował około 20 miljonów franków na wynagrodzenie dotychczasowych fabrykantów. Lękać się przytém należy, że tak jak w monopolu tabacznym rząd nie będzie dbał o zaspokojenie gustu i potrzeb konsumentów, bacząc jedynie na własną tylko kieszeń.

Niemcy.

[Pozór zgody między Rossją a Niemcami — uroczystości uniwersyteckie w Monachjum — nieustający spór dziennika kanclerzowego z *Germanją* — połączenie Odry z koleją żelazną].

Mimo pozornéj zgody cesarstwa niemieckiego z rossyjskiém, podnoszonéj tak skwapliwie przez dzienniki niemieckie z okazji przyłączenia się Aleksandra do zjazdu cesarskiego w Berlinie, wzajemność zupełnego ufania sobie, nie zdaje się sięgać zbyt daleko. Niemcy obwarowują silnie linję Wisły, która wystawioną jest na pierwszą zaczepkę rossyjską, rozszerzając fortyfikacje Gdańska i Torunia podług wymagań obecnéj sztuki oblężniczéj; wzmacniają nawet, jak świeżo słychać, i Grudziądz, o którym już poprzednio utrzymywano w kołach wojskowych, że jest na zniesienie skazany; Moskale zaś otaczają fortami Dynaburg i zamieniają w fortecę Mińsk, t. j. właśnie dwa punkta, które leżą na linji operacyjnéj niemieckiéj. Widać więc z tego, że zjazdami tylko chwilową zgodę podtrzymują, a w stałość dobrych stosunków obie strony nie wierzą.

Jak poprzednio obchód odkrycia posągu ministra Steina, tak teraz uroczystości uniwersyteckie monachijskie są przedmiotem nieustającego zajęcia dziennikarskiego w Niemczech. Wielkie owacje, których przedmiotem stał się Doellinger, odznaczenie go ze strony dworu, który mu udzielił komturowstwo najwyższego orderu bawarskiego, liczny udział delegatów całéj inteligencji niemieckiéj, osobista obecność na uroczystości króla bawarskiego — wszystko to razem daje dziennikom powód do mniemania, że los usiłowań ultramontańskich w najważniejszém ich gnieździe stanowczo na ich niekorzyść rozstrzygnionym został.

Nordd. Allg. Ztg ciągnie daléj nieustające swe spory z *Germanją*, które coraz bardziéj sofistyczność sporów scholastycznych przypominają. *N. A. Z.* opierając się na jedném z pism katolickich w Szląsku wychodzącém, któremu się zaczepny ton przemówień papiezkich nie podobał, zauważyła była przed niejakim czasem, że z okazji wystąpień kurji rzymskiéj, panuje pomiędzy katolikami niemieckimi rozdwojenie (*eine Spaltung*)... Na to *Germania* odpowiedziała, że utrzymywane przez *N. A. Z.* rozdwojenie nie jest faktem, tylko *eine faule Redensart*. Tymczasem jednocześnie prawie zawiązana świeżo „liga katclików niemieckich" w ogłoszonym manifeście zarzuca rządowi, że w łonie kościoła katolickiego sprzyja i pomaga rozdwojeniom (*Spaltungen*) i odszczepieństwom.

Z téj okazji *N. A. Z.* od trzech dni przypiera *Germanję* do muru, żeby się jasno oświadczyła, czy „liga katolicka" zmyśla, robiąc powyższy zarzut rządowi, boć jeżeli rząd wspiera rozdwojenie, to takowe musi istnieć; czy téż tylko *Germania* na to słów dość wytarte, żeby zaprzeczać faktom, o których wie dokładnie, że istnieją.

Germania uzbraja się przeciw tym pociskom dotychczas w pogardliwe milczenie; ale przeciwniczka jéj nie popuszcza sprawy, twierdząc, że raz stanowczo skonstatować trzeba ten rys charakteryzujący partję ultramontańską, która podług potrzeb, jakie się właśnie nasuwają, na zasadzie, że cel uświęca środki, chwyta się sposobów nazywania, na udowodnienie swych twierdzeń, czarnego białém, a białego czarném.

Jedna z zatok Odry wchodząca w miasto ku dworcowi kolei żelaznéj, zagłębioną została tak, że statki po niéj chodzić mogą, a od dworca położono kilka szyn prowadzących nad jéj brzegi, tak, że składanie niektórych towarów z kolei żelaznéj na wodę i odwrotnie, znacznie ułatwioném zostało. Stało się to przez pośrednictwo prywatne spedytora Kanns, który grunt między zatoką Odry a dworcem kolei zadzierżawił na długie lata od magistratu, zatokę swoim kosztem pogłębił, a z zarządem kolei żelaznéj odrzańskiéj prawobrzeżnéj wszedł w układy o położenie szyn i zaprowadzenie potrzebnych urządzeń. Dla publiczności trudniącéj się handlem wynikają ztąd wielkie dogodności transportowe.

Sprawy miejskie i powiatowe.

Zpod Myślenic 6 sierpnia.

Szanowny autor artykułu „Zpod Babiéj Góry" w nrze 175 *Kraju* z dnia 3 mb. umieszczonego przywodzi nam na pamięć ów dawny łaciński aksjomat: *Non cani, non rugae repente auctoritatem adferre possunt.*

Niedosyć bowiem przymiotów jest dla wyborcy: wiek mieć stary lub najstarszy, i w stawieniu się — jak np. tu — do wyboru dwóch członków do rady powiatowéj myślenickiéj na termin 15 lipca rb. mimo dalekiéj (bo nie najdalszéj) odległości mieszkania od miejsca wyborów (Myślenic) być akuratnym; lecz trzeba znać i dalsze obowiązki swoje, ustawą o reprezentacji powiatowéj a względnie ordynacją wyborczą powiatową jasno wskazane. Tamże, mianowicie w ordynacji wyb., mówi:

§ 2. „Uprawnieni do wyboru w grupie większych posiadłości ziemskich mogą to prawo wykonywać przez pełnomocników." — Daléj mówi tamże:

§ 24. „Wyborami kieruje komisja wyborcza, złożona jak następuje: Dla grupy większych posiadłości ziemskich składa się komisja z trzech mężów zaufania, których wyborcy zpomiędzy siebie wybierają. Ci mężowie zaufania wybierają zpomiędzy siebie przewodniczącego." — Nakoniec mówi tamże:

§ 25 (w ustepie drugim, tu zastosować się mającym) „Wybory innych członków rady powiatowéj odbywają się w dniach, godzinach i miejscach do tego oznaczonych, bez względu na liczbę zgromadzonych wyborców." itd.

Z tych tedy trzech paragrafów konieczny i silny z sobą związek mających, a żadnemi innemi przepisami nie osłabionych, wynika nieodzownie to prawidło, że, skoro przybyli na miejsce wyborów — według słów autora — dwaj uprawnieni do wyboru z dwoma (prócz tego) pełnomocnictwami i jeden pełnomocnik, składali podmiotowo „zgromadzenie z trzech", a przedmiotowo mieli „głosów pięć": to można było i należało nawet złożyć komisję wyborczą, czyli — według analogji § 3 ord. wyb. pow. — bez wyboru wstąpić do téjże, i w myśl § 39 sejmowéj ordynacji wyborczéj głosowanie samo rozpocząwszy, daléj przeprowadzić zamierzony wybór.

Dopełnienie czynności téj, za światłą inicjatywą najstarszego wiekiem wyborcy, byłoby zaszczytniejszém i skuteczniejszém było, aniżeli apostrofa do młodszych i bliżéj miejsca wyboru mieszkających wyborców, z których — jak to szanowny autor po części wiedział, a po części mógł był się dowiedzieć — wtenczas żadnego prawie w domu nie było; gdyż jedni dla poratowania zdrowia, drudzy dla nagłych spraw familijnych byli powyjeżdżali. A coby najlepszą było, to to, że kości szanownego autora — jak to sam on labidzi — z domu i napowrot nie byłyby się tłukły daremnie, tylko z pożytkiem dla miłéj mu sprawy ogólnéj.

Wybory uzupełniające odbywać się będą: Dwóch członków do rady pow. w Husiatynie z grupy większych posiadłości w dniu 29 sierpnia r. b. Wybory te odbędą się w miastach powiatowych, o godzinie i miejscu wyborów zawiadomieni zostaną wyborcy kartami legitymacyjnemi.

Wiadomości z literatury i sztuki.

Dzwonek, pismo dla ludu, nr. 3 zawiera: O zabezpieczeniu od ognia. — Nieposłuszna. — Chińczycy. — Garść pszenna, wiersz. — Grzyby. — Owoce. — Kalendarz na sierpień.

Rękodzielnik, nr. 14 zawiera: Wychowanie młodego pokolenia rzemieślników polskich. — Matylda, powieść Aleks. Dumasa (c. d.). — Korespondencja z Przemyśla. — Ruch stowarzyszeń. — Kronika. — Przegląd polityczny.

Przyroda i przemysł, nr. 31 zawiera: Z dziejów nauki: Astrologja (dok.). — Goryl (Troglodites gorilla), przez B. R. (dok.). — O kopalnictwie węgla kamiennego u nas ze szczególnym względem na Dąbrowę górniczą, p. dr. K. Tabańskiego (c. d.). — Przegląd najnowszych badań i odkryć. — Kronika przemysłowa.

Kronika potoczna i rozmaitości.

W Wieliczce odbędzie się w niedzielę, 11 sierpnia rb., zabawa w ogrodzie miejskim, połączona z ogniami sztucznemi oraz ze zwiedzeniem salin przy bardzo pięknem oświetleniu. — Czysty dochód przeznaczony jest na korzyść miejscowéj ochronki, zostającéj pod opieką jéj eksc. hr. Gołuchowskiéj.

Pociąg spacerowy odejdzie z Krakowa o godzinie pół do drugiéj po południu; powrót do Krakowa o północy.

Cena jazdy II klasą ze wstępem do salin i udziałem w zabawie 2 zła.; III klasą ze wstępem do salin i udziałem w zabawie 1 zła. 50 c. Dla miejscowych bilet wstępu do salin i ogrodu 1 zła., do samego ogrodu 20 c.

W razie niepogody zabawa odłożoną będzie do następnéj niedzieli.

Djabeł ostatni zawiera dowcipną ilustrację do artykułu *Gazety Narodowéj:* „Dziéwa polska rozpuści włosy i stanie się nimfą płaczącą nad grobem ojczyzny!"

W sprawie pożaru w Bochni, o którym w środowym numerze *Kraju* donosił nasz korespondent, otrzymujemy następujące pismo:

Ponieważ nie jestem przyjacielem żadnych publicznych a tém mniéj niezasłużonych pochwał, szczególnie w wypadkach gdzie własne poczucie wypełnionego obowiązku wystarczyć powinno, czuję się obowiązanym opisanie pożaru w handlu tutejszego kupca p. G. Sennewaldta, umieszczone w kronice *Kraju* z dnia 7 b. m. o tyle sprostować, że nie ja sam i to wśród ognia palącą szufladę z prochem wyniosłem, lecz takowa po ugaszeniu ogarniającego ją płomienia, przez ochotników straży ogniowéj ze sklepu usuniętą została. Pochwała, jaką szanowny korespondent mnie obdarzyć raczył, nie przypada zatém mnie samemu, lecz należy się wszystkim tym członkom towarzystwa, którzy z prawdziwym poświęceniem i narażeniem swego życia sklepu bronili, i do eksplozji prochu znajdującego się wśród płomieni nie dopuścili. *A. Kleczeński.*

„Świtowi" wydała prokuratorja lwowska proces za umieszczenie w nr. 23 tegoż pisma, artykułu: „Kwestja słowiańska."

Porcelanowe statuetki. — Pan Edmund Gebhardt, kupiec lwowski, kazał kilka historycznych znakomitości polskich, jak Mickiewicza, Kościuszkę i t. p. zrobić z porcelany. Modelowanie udało się wybornie. Porcelanowe te statuetki wyglądają jak z marmuru, mają przytém tę wyższość nad robionemi z mas rozmaitych, że nie żółkną, lecz obmyć wodą je można, tak, że zawsze jak nowe wyglądają.

Burza z gradem. — W miesiącu lipcu w skutek częstych ulew i gradu zniszczone zostały ziemiopłody w pow. birczańskim w gminach: Łodzinka górna, Lipa, Iskań, Grąziowa i Starzawa. — Burza niesłychana nawiedziła 2 b. m. okolice pow. tarnowskiego i spustoszyła ziemiopłody w gminach: Ilkowice, Bobrowniki wielkie i małe, Klikowa, Biała, Chyszów, Strusina, Partyn, Łukowa, Kobierzyn, Lisia góra, Krzyż, Pawężów, Rudka, Wierzbortonice, Swirczków, Zbyłtowska góra, Zgłobice, Korzyce wielkie i małe, Rzędzin i Gumniska. — W Tarnowie spadł w dniu tym ogromny grad i powybijał mnóstwo szyb w oknach.

Pożar. — Dnia 4 b. m. rano wybuchł pożar w magazynie przędzalni brodzkiéj. Fabrykę i pomieszkania zdołano ocalić.

Działoszyn, miasteczko w gub. piotrkowskiéj, dnia 29 lipca stało się pastwą pożaru. Spłonęła większa część miasta, blisko 160 domów. Mieszkańcy prawie wszystkie ruchomości stracili w płomieniach, bo pożar był bardzo gwałtowny.

Warszawska spółka stowarzyszonych stolarzy. — Ze sprawozdania działań i obrotów interesów warszawskiéj spółki stowarzyszonych stolarzy, okazuje się, że w ciągu r. 1871 było uczestników 44, znajdowało się mebli w magazynie za rsr. 90,000, z tych sprzedano za rsr. 36,000, pozostało za rsr. 54,000; obrót pieniężny wynosił rsr. 57,000, w którym własnych funduszów spółkowych rsr. 3500, stan czynny spółki rsr. 11,000.

Należałoby i u nas o tém pomyśléć. — W Łodzi krzątają się około urządzania stałéj orkiestry miejskiéj. Zdaje się, że w tym względzie Łódź wyprzedzi nie tylko Lwów i Kraków, ale nawet Warszawę.

„Noc królewska," powieść Jana Zacharjasiewicza, przełożoną została na język czeski i drukuje się właśnie w zbiorze powieści: „Lacina knihovna lidu czesko-moravského" (Tania biblioteka ludu czesko-morawskiego).

Stacje meteorologiczne w Rossji, urządzane z inicjatywy komisji oddziału geografji fizycznéj w tow. geograficznem w Petersburgu, ciągle się mnożą. Takich stacji według dzienników petersburskich jest już przeszło 200; obserwacje téż odbywają się na wielu stacjach podług programatu rozleglejszego niżeli był poprzednio przepisany.

Telegrafy w Niemczech, w Rosji i w innych krajach europejskich. — Od roku 1849, kiedy w Niemczech w miejsce telegrafów optycznych zaprowadzono elektro-magnetyczne, ilość stacji telegraficznych szybko tam z każdym rokiem wzrasta. Do końca r. 1870, czyli w ciągu lat 22, długość drutów telegraficznych z 290 do 10,912 mil jeogr. wzrosła; liczba zaś stacji, urządzonych początkowo w 25 miejscach, doszła obecnie do 2405 z 2529 aparatami i 4333 użytymi do ich obsługi urzędnikami. W roku 1849 wysłano w Niemczech 35,494 depesze, w roku 1870 liczba ich doszła do 7.129,000. W tymże stosunku wzrastały i osiągnięte ztąd dochody. W roku 1849 pozyskana z wysyłki depesz suma 10,705 talarów pokrywała zaledwie koszta utrzymania stacji; w r. 1870 osiągnięty ztąd dochód przyniósł 2.184,000 tal. — W tymże roku długość linji telegraficznych innych państw europejskich przedstawiają liczby następujace: W Wielkiéj Brytanji 3510, we Francji 4355, w Austrji i Węgrzech 3680, w Rosji wraz z Królestwem Polskiém i Finlandją 5144, we Włoszech 2120, w Hiszpanji 1348 mil niemieckich.

Dotąd więc tylko Niemcy i Rosja przewyższają inne kraje swoją siecią telegraficzną.

W Lipsku odbędzie się dnia 12 sierpnia b. r. zjazd lekarzy i przyrodników niemieckich.

Ludność Włoch wynosi obecnie według spisu z dnia 31 grudnia 1871 r.: 26,789,008 dusz. W ostatnich dziesięciu latach t. j. od r. 1861, w którym był także spis ludności, do r. 1871 przybyło: 1,746,817 mieszkańców.

Tablice hieroglificzne. — Uczeni podróżnicy, badacze hieroglifów i etnografji, znajdują na wyspach Wielkanocnych tablice drewniane z napisami, jakie znachodzą się na mitologicznych bóstwach tych wysp. Całe tablice zapisane są głęboko rzniętemi wyobrażeniami zwierząt i innych postaci. Krajowcy zowią je „drzewem mówiącém." Według zdania misjonarza Rousset, który pierwszy na nie zwrócił uwagę, nadto, podług opisu rossyjskiego podróżnika Mikołaja Maclay i zdania prof. Mejnickiego, wspomniane tablice zawierają w sobie pismo figuryczne. Rousset widział takich tablic 20, Maclay 10; żaden z nich przecież nie zdołał odcyfrować ukrytych w tém piśmie myśli.

Spostrzeżenia meteorologiczne. — Dnia 7 sierpnia pogoda; termometr w cieniu doszedł do 23.8 od 10.8 R. Barometr opada dość szybko; rano o 6 dnia 8 stan jego był 326,54, termometru 16.2 R. Wiatr cichy północno-wschodni.

HOTEL SASKI. *Przyjechali:* Adam Koszutski wł. d. z Krzykówki; Jan Zdziechowski z żoną ob. z Bolechowic; Ign. Nizieński urz., Piotr Kapuściński urz. kom. spr., Józef Wieczorkowski z żoną urz., z Warszawy; Apolinary Domaniewski ob., Michał Zakrzeński wł. d., ze Szczawnicy; Henr. Gnatowski z familją wł. d. z Rossji; Wiktor hr. Starzeński wł. d. z Dukli; Emil Trojacki wł. d. z Kongresówki; Ant. Rulikowski wł. d., Wład. Milowicz z familją wł. d., Aloizy Czarnowski wł. d., z Wiednia; Adolf Jordan wł. d. z Galicji; Bolesław Zakrzeński obyw. z Zagajowa; Edward Stanowski z żoną wł. d. z Iwonicza; Wiktor Tułowski ob. z Kielc.

HOTEL pod RÓŻĄ. *Przyjechali:* Ant. Geutner obyw. z Warszawy; A. Lachowari wł. d. z Rusinowic; Most Teuscher kupiec z Berlina; R. Kucieński wł. d., Antoni Taczyłowski, T. Dunin wł. d., z Kongresówki; W. Smiałowski wł. d., z Oświęcima.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Lwów 5 sierpnia. (*Sprawozdanie tygodn.*) — W ostatnim tygodniu mieliśmy silne upały. Stan dróg krajowych jest wyborny, ale ceny frachtu są mimo to dość wysokie z powodu robót w polu i około budowy nowych kolei żelaznych.

Ruch w handlu towarowym był słaby. Uwaga powszechna zwrócona jest obecnie na rezultat zbiorów, od którego zawisł dalszy przebieg handlu towarowego. Przewóz towarów przez Galicję do Rosji i z Rosji coraz więcéj wzrasta.

Na rzepak ożywił się popyt, bo zbiór tegoroczny nie odpowiada oczekiwaniom, w skutek czego producenci stawiają warunki wygórowane. Natomiast wypadnie pomyślnie zbiór rzepaku w Niemczech, Francji i Belgji. Cena oleju rzepakowego podskoczyła o 25—50 centów na centnarze w skutek większego popytu na targach niemieckich.

Handel spirytusem popadł w stagnację, bo produkcja obecnie przewyższa o wiele potrzeby. Płacono za stopień $62^1/_2$ c.

Zapasy cukru coraz więcéj się wyczerpują, a zanim nowy towar pojawi się na targach, właściciele zapasów skorzystają z dzisiejszéj sytuacji i wystąpią niezawodnie z wygórowanemi warunkami. Za centnar cukru rafinowanego płacono 31.50—32 zła., za centnar surowego 20.50—20.75 zła.

Upadł także handel szmatami, gdyż fabryki papieru mają jeszcze znaczne zapasy. Mimo to ceny szmat nie są nizkie.

Handel skórą ożywił się, gdyż konsumenci korzystają z nizkich cen i zaspokajają obecnie swoje potrzeby.

Ruch w handlu zbożowym osłabł znacznie. Tegoroczny zbiór żyta wypadnie pomyślnie, a zbiór pszenicy jeszcze pomyślniéj. Zbiór owsa i jęczmienia wyda także pomyślny rezultat. — Wywóz zboża z Rosji do Galicji w ostatnim tygodniu wynosił 16,000 centnarów.

Bydła rzeźnego i opasowego przywieziono w ostatnim tygodniu koleją lwowsko-czerniow. 1400 sztuk, które odwieziono zaraz daléj do Oświęcima. — Z tutejszego targu odstawiono na dworzec kolei 150 wołów. *G. L.*

Oświęcim 7 siepnia.

Od ajencji banku galic. dla handlu i przemysłu.

Na dzisiejszy targ przybyło wołów 1076. — Do téj chwili (godzina 6 wieczorem) pozostało niesprzedanych 200.

Płacono po 300 do 350 zła. za parę, a po 34.50—35 zła. za centnar mięsa loco Wiedeń.

Zagraniczni kupcy nie przybyli.

Mówią znowu, że granicę pruską otworzą w przyszłym tygodniu.

Wiadomości telegraficzne.

Ołomuniec 6 sierpnia. Właśnie o godzinie 9éj wieczorem przejeżdża cesarz w towarzystwie burmistrza główną ulicą wspaniale oświetloną. Stowarzyszenie weteranów i straż ogniowa tworzą szpalery, oświetlając żywicznemi pochodniami drogę. Muzyki grają. Niezliczone tłumy ludu krążą po ulicach. Okrzyki: „Niech żyje!" nie mają końca.

Praga 6 sierpnia. Najwyższém postanowieniem z d. 28 lipca zezwolił cesarz Pradze na zaciągnięcie pożyczki 1 miljona zł. austrj., celem przeprowadzenia projektowanych i pokrycia kosztów już uskutecznionych robót nadzwyczajnych.

Praga 7 sierpnia. U biskupa litomierzyckiego odbywają się w obecności arcybiskupa Schwarzenberga i Leona Thuna przedwstępne obrady względem kongresu stronnictwa klerykalno federalnego, na których mają być uchwalone środki zaradcze przeciw rozpadnięciu się stronnictwa.

Zagrzeb 6 sierpnia. Sprawozdawca wydziału finansowego jeszcze dotąd nie ukończył swego elaboratu; z tego powodu znów nastąpi przerwa w posiedzeniach sejmu.

Berlin 6 sierpnia. Rejencjom polecono, ażeby dla ochrony przeciw cholerze zarządzono środki według rozporządzenia z r. 1866. Władze policyjne upoważnione środki te zastosować także i do fabryk i przepisać środki desinfekcyjne.

Londyn 6 sierpnia. (Dziennik Indji.) Sekretarz stanu w departamencie dla Indji Grant-Duff przedstawił exposé o finansowém położeniu Indji, które jest bardzo pomyślne. W latach 1870, 1871 i 1872 okazały się nadwyżki. Lud w Indjach jest zadowolony, a dobrobyt jego się wzmaga. W końcu Grant-Duff staje w obronie podatku dochodowego. Fawcett krytykuje przesadne ufortyfikowania, jakie rząd w Indjach kazał budować i potępia stanowczo podatek dochodowy.

Londyn 6 sierpnia. *Times* pisze: Zjazd trzech cesarzów utrwali wolność i może sprawi, że zasady wolności przecisną się do Rossji. W odwiedzinach cara świat ujrzy dowód, że Europa nie będzie żadną wojną zagrożona. *Daily News* powiada: Pokój europejski przez przyjazne stosunki trzech władców więcéj zyskać niż stracić może.

Madryt 6 sierpnia. Powstańcy w prowincji Katalonji w liczbie 488 ludzi się poddali. Banda Castella licząca 488 ludzi ruszyła w kierunku ku prowincji Tarragonie. Schwytanych karlistów wysyłają na wyspy kanaryjskie.

Petersburg 6 sierpnia. W. ks. następca tronu uda się z Kopenhagi do Berlina.

Konstantynopol 6 sierpnia. Safvet Pasza został zamianowany ministrem sprawiedliwości, Kiamil Pasza były gubernator jerozolimski mustecharem wielkiego wezyra, Raszyd Pasza gubernatorem Bosnji, Achmed Kassim Pasza były gubernator prowincji naddunajskich, gubernatorem Trapezuntu.

Konstantynopol 7 sierpnia. Wczoraj zebrali się reprezentanci mocarstw zagranicznych, celem zbadania szczegółów w kwestji reformy sądownictwa w Egipcie.

Przegląd polityczny.

W kołach zbliżonych do namiestnictwa pragskiego utrzymuje się pogłoska, że po ukończeniu posiedzeń wspólnych delegacji, bar. Koller obejmie tekę ministra wojny; minister wojny bar. Kuhn mianowany zostanie feldzeugmeistrem i dyrektorem instytutu jeograficznego a równocześnie ma téż być mianowany naczelnik sztabu jeneralnego dla całéj armji. Jako kandydatów na ostatnią posadę wymieniają bar. Johna i jen. Schönfelda, który obecnie jest brygadjerem w Peszcie. — Dzienniki wiedeńskie uważają powyższe zmiany za bardzo prawdopodobne, choć dotąd jeszcze nie chcą im dać wiary.

Wczoraj po zamknięciu dziennika otrzymaliśmy następujący ważny telegram:

Paryż 8 sierpnia. „Journal de Debats" zastanawiając się nad zjazdem trzech mocarzy w Berlinie, powiada, że car rossyjski obiecał przybyć na wystawę wiedeńską. Zjazd cesarzy nie da powodu do żadnego traktatu i ma tylko na celu utrzymanie „status quo" na wschodzie. — Praktycznym rezultatem tego zjazdu będzie odroczenie załatwienia kwestji wschodniéj na czas nieoznaczony.

Nad ważną tą wiadomością zastanowimy się jutro.

Ostatnie telegramy.

Wiedeń 8 sierpnia. Urzędowa *Gazeta wiedeńska* ogłasza mianowanie wielkiego księcia rossyjskiego Włodzimierza właścicielem 14 pułku huzarów, a w. księcia Aleksego właścicielem 39 pułku piechoty. Cesarz wrócił wczoraj z Ołomuńca do Laksenburga.

Drezno 7 sierpnia. Przeszłéj nocy zmarł Emil Devricut po dziesięciodniowéj chorobie.

Berlin 7 sierpnia. *Prov. Corr.* pisze o zjeździe trzech monarchów: Wspólnym celem zjazdu jest utrzymanie i zabezpieczenie pokoju europejskiego. Zgoda Niemiec, Austrji i Rossji będzie ważną rękojmią umocnienia pokojowych i uporządkowanych stosunków. Jest to już teraz rzeczą pewną, że dążenie rządu niemieckiego do utrzymania i utrwalenia węzła zgody równocześnie między Niemcami, Austrją i Rossją blizkiém jest zupełnego urzeczywistnienia. Szczere i budzące ufność zachowanie się Niemiec przygotowało grunt dla zbliżenia się Austrji i Rossji.

Drugi artykuł tegoż dziennika pod napisem: „Miljardowa pożyczka" kończy się w następujący sposób: Im wyżéj się ceni znaczenie francuzkich rękojmi kredytowych, tém bardziéj musi się przyjść do przekonania, że Francja przyjmuje przez pożyczkę nietylko finansowe zobowiązania wobec Europy, lecz także zobowiązania polityczne.

Londyn 7 sierpnia. „Biuro Reutera" donosi: Chociaż przeszłéj soboty wysłano do Berlina 500,000 funt. szt., w przyszłą sobotę znowu 500,000 funt. szt. tamże odejdzie. Sądzą, że pomimo to targ pieniężny dostatecznie jest w złoto zaopatrzony.

Telegram *Timesa* z San Sebastian z d. 6 bm. donosi, że przytrzymano tam dwie podejrzane osoby. Mówią, że się tam mordercy przechowują. Król i dwór zdają się mieć zaufanie do ludu, bo dzisiaj pojawili się na ulicach. Tłumy zebrane witały króla żywemi okrzykami.

Kursa. — **Wiedeń** 8 sierpnia, godz. 2. Srebro 108.65. — **Akcje kredyt.** 337.50 — Lombardy 207.60. — **Losy 1860 r.** 103 60. Losy 1864 r. 146.25. — Akcje franko-austr. 126.25. — Napoleony 8.85—. Akcje kol. galic. Karola Ludwika 245 50. — Akcje kolei lwowsko-czerniow. 164.50. — Akcje kolei północno-wschodniéj 164.—. — Akcje banku 858.—. — Akcje banku związkowego (Vereinsbank) 168.50. — Renta w srebrze 72.20. — Obligi indemn. galicyjskie 78.25. — Akcje banku wied. dla obrotu ogólnego 220.—. — Akcje anglo-banku 319 50. — Akcje kolei rząd. 334 50. — Akcje kolei siedmiogrodzkiéj 181 50. — Akcje kol. Rudolfa 181.50.—. Akcje kolei pardubickiéj 180.50. — Akcje kolei północ. 209.—. — Tramway 339 50. Akcje banku budowy 129.10. — Akcje kolei wschodniéj 132.50. —

Usposobienie giełdy mdlejsze.

Redaktor i wydawca: dr. Ludwik Gumplowicz.
Redaktor odpowiedzialny: Stan. Gralichowski.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

KRAKÓW 8 sierpnia.	żądają	płacą
5% Oblig. indem. galic.	[illegible]	[illegible]
4% Listy zastaw. galic.	[illegible]	[illegible]
5% Listy zastaw. galic.	[illegible]	[illegible]
6% listy zastaw. polskie	[illegible]	[illegible]
4% Listy zastaw. polskie	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]

WIEDEŃ, 7 sierpnia. Dług państwa:	żądają	płacą
Renta austryacka	[illegible]	[illegible]
Losy	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Obligi. / Akcje banków / Akcje kolei / Akcye przemysłowe	żądają	płacą
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Listy zastaw. / Obligi pierwszeństwa / Weksle na 3 mies. / Monety	żądają	płacą
[illegible]	[illegible]	[illegible]

LWÓW 6 sierpnia.		
[illegible]	[illegible]	[illegible]

WARSZAWA 7 sierpnia.		
[illegible]	[illegible]	[illegible]

BERLIN 8 sierpnia.		
[illegible]	[illegible]	[illegible]

POCIĄGI OSOBOWE na kolejach żelaznych.	Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą popoł.
z Krakowa: do Lwowa	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]

Od Administracyi.

Nakładem Wydawnictwa „Kraju"

wyszło świeżo dzieło:

Adam Mickiewicz i pisma jego

do roku 1829,

przez

ALBERTA GĄSIOROWSKIEGO.

Cena egzemplarza I złr. 50 cent. w. a.

Główny Skład na Galicyę i W. Ks. Poznańskie

w księgarni

Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie.

DRUKARNIA „KRAJU"

przy ulicy Mikołajskiéj pod l. 435,

zaopatrzona w czcionki wszelkiego rodzaju, w prasy pospiesze i ręczne, w najlepsze farby i wszelkie gatunki papieru,

przyjmuje zamówienia na wszelkie roboty, j. t.:

drukowanie dzieł, broszur, tabeli, wszelkich pism, ogłoszeń, biletów wizytowych, okólników kupieckich, itd. itd.

po najumiarkowańszych cenach.

Zarząd drukarni zawiadamia Szanowną Publiczność, iż wszelkie powierzone mu roboty tak pod względem technicznym, jako téż i co do punktualności, wykonywane będą jak najsumienniéj.

Zamówienia przyjmuje zarządca drukarni STANISŁAW GRALICHOWSKI.

ODEZWA

do Józefa Schmidta

rodem z Pragi w Czechach.

Józef Schmidt, rodem z Pragi w Czechach, a należący do gminy B. Krumau, mający lat 55, żonaty, piwowar, który jednak umiał i stolarską robotę — udał się przed 13 laty z Nienowic pod Bernem na Morawie, gdzie miał zatrudnienie jako piwowar, według jego opowiadania, do Polski. Ponieważ do tego czasu nie doniósł nikomu o sobie i miejscu gdzie przebywa, przeto żona bez wieści zniklego Józefa Schmidta prosi najuprzejmiéj każdego, ktoby jakąkolwiek miał wiadomość o jéj mężu, żeby ją zawiadomił listownie, nawet — *gdyby żądał — za wynagrodzeniem*, czy pomieniony mąż jéj żyje, a w razie śmierci, kiedy i gdzie umarł.

Również zanosi się uprzejmą prośbę do świetnych władz policyjnych, zwierzchności gminnych i do przewielebnego duchowieństwa, żeby raczyły łaskawie donieść o miejscu pobytu lub śmierci Józefa Schmidta.

Wiadomości te przyjmuje pan doktor Ganzwohl adwokat, w biurze swojém w Wiedniu — miasto, Bauernmarkt, nr. 13.

Wiedeń w końcu lipca 1872.

MŁODZIENIEC

około lat 15, któryby skończył przynajmniéj 3 klasy gimnazyalne, znajdzie miejsce jako

PRAKTYKANT

w drukarni „Kraju".

W Ogrodzie Strzeleckim

przez

Sierpień i Wrzesień

w każdą środę, sobotę i niedzielę, odegrane będą przez muzykę wojskowa

KONCERTA,

jednakże jeżeli pogoda w te dnie sprzyjać będzie.

Restauracya

oprócz dni koncertowych, jest przy miłych wśród cieni drzew przechadzkach, na rozkazy z wyborną kuchnią — i zawsze z lodowni ze świeżem dobrem

w różnych gatunkach piwem.

Obok tego jest dla rozrywki

Bolcownia i Kręgielnia

bardzo dobrze urządzona.

Zwracam uwagę, że na powszechne żądanie ten mile i z zachwytem przyjęty utwór p. Siebera

Wieniec Polski

powtórzony będzie przez tę samę muzykę wojskową w niedzielę d. 11 b. m.

3452(2-8) **Zarząd.**

NOWY SKŁAD WĘGLI

A. Wilczyńskiego i Spółki,

w domu SSów Filipiego za przejazdem przez kolej żelazną,

ma honor przypomnieć się Szanownéj Publiczności, iż posiada **zapasy węgli z kopalni krajowych i szlązkich,** w najlepszych gatunkach i sprzedaje takowe na **centnary, sążnie i wagony, tudzież galarami** po cenach niskich.

Gdy zwykle w tym czasie ceny węgla w kopalniach ulegają podwyżce, Skład ma nadzieję, że potrzebujący korzystać będą z téj okoliczności — i licznemi zamówieniami zaszczycić go raczą.

Skład zaprowadziwszy **rozwóz węgli** po mieście na sprzedaż, przyjmuje obstalunki na peryodyczną dostawę węgli przez całą zimę.

Żądania zamiejscowe do wszystkich stacyj kolei żelaznych, wykonywują się z całą skrupulatnością.

Kraków w sierpniu 1872. 3453(1-3)

BIURO

adwokata

Dra Adolfa Korczyńskiego

przeniesione zostało do kamienicy Wéj Cymblerowéj przy Rynku Głównym L. 44.

OSOBA

mogąca złożyć kaucyi do **6.000 fl.** (rn). w gotówce i znająca administracyę lub zarząd majątku z leśnictwem, oraz buchalteryę i kassierstwo, szuka w mieście lub na wsi zajęcia lub interesu. Oferty przesyłać do Krakowa pod literami S. M. S. poste restante franco. 3446(1-12)

Zakład i Produkcya

J. BULSIEWICZA

w Bochni,

zaleca

nasienie rzepy pastewnéj ściernianki

(Stoppelrübensaamen)

kwarta polskiéj miary 1 złr. wal. austr.

3337(1-10)

NAFTA

salonowa, podwójnie czyszczona biała i bez odoru

funt po 16 centów

w składzie

JANA SZNAIDERA

przy ulicy Sławkowskiéj naprzeciwko kościoła Marków.

Przez wys. władzę dozwolony bank wzajemnych ubezpieczeń od ognia, gradobicia i na życie

WEŁTAWA (Moldau) w PRADZE

(biuro: Ferdinandstrasse L. 38 nowa).

Zaprowadza w Królestwie Czeskiem i we wszystkich innych krajach cesarstwa, austrjackiego z wyjątkiem Węgier

Reprezentacje

o które ubiegający się raczą się zgłosić do pomienionego banku, załączając odnośne dowody i warunki. 3384(1-10)

PRAKTYKANT

potrzebny jest do apteki

w Krzeszowicach.

Bliższa wiadomość w administracyi „Kraju". 3431(1-3)

Dworskiego Mléka

niezbieranego — oraz zbieranego i śmietanki — dostać można z odnoszeniem na miejsce do Krakowa. — Bliższa wiadomość w Ludwinowie we dworze, lub w administracyi „Kraju". 3451(1-6)

Hohen Behörden, Bank-Instituten, Bade-Directionen, Hôtel- und Gasthof-Besitzern, Kauf-, Gewerbs- und Privatleuten

empfiehlt sich Unterzeichneter zur Bezorgung der zu erlassen den Ankündigungen in alle gewünschten und geeigneten Zeitungen. Prompte und reelle Bedienung wird zugesichert. Belege werden über jede Einschaltung geliefert. Auf Wunsch wird das Arrangement und die Stylisirung des betreffenden Inserates übernommen und vorher zur Ansicht eingesandt. Es werden nur die von den Zeitungen selbst aufgestellten **Original Preise** in Rechnung gebracht. Complete Insertions-Tarife (Zeitungs-Kataloge) und auführliche Prospekte stehen gratis und franko zur Verfügung.

Rudolf Mosse, Wien, Prag,

Officieller Agent sämmtlicher Zeitungen.

Inseraten-Pacht:

Figaro, Wien.
Fliegende Blätter, München.
Kladderadatsch.
Deutsch-Russische Correspondenz.
Feierabend des Landwirth.
Zeitschrift des landwirthschaftl. Bereins.
Berliner Tagblatt.
Deutscher Reichsanzeiger u. Kngl. Preuss. Staatsanzeiger.
Frankfurter Beobachter.
Prager Handelsblatt.
La Turquie.

2931(5-?

Zakupno, sprzedaż i zamiana

wszystkich teraźniejszych

papierów państwowych, obligacji pierwszeństwa, losów, akcyj kolejowych, bankowych i przemysłowych.

Wykupno kuponów

Zlecenia dla c. k. giełdy

wykonuje się za gotówkę lub zaliczką 10%. Wszelkie gatunki losów sprzedaje się na wypłaty miesięcznemi ratami po 5 złr. i wyżéj.

ROTHSCHILD & CO.

Opernring 21,

WIEN. 3136(3-20)

Assygnaty udziałowe ważne na wszystkie ciągnienia

bez dalszéj dopłaty na

$^1/_{40}$	C. k. austr. losy państw. z r. 1839	zł.	6.
$^1/_{20}$	" " " " " " 1860	"	8.
$^1/_{20}$	Węgierskie losy premiowe " " 1870	"	7.
$^1/_{20}$	Tureckie losy kolejowe " " 1870 (ważne na 36 ciągnień)	"	4.

Administracya Państwa Wojnickiego

zawiadamia interesowanych, iż od dnia 1 sierpnia b. r.

PIWO MARCOWE

z Browaru Wojnickiego

sprzedawaném będzie o **50** centów na wiadrze wyżéj od cen dotychczasowych.

Następnie, że znane ziarno 3437(1-3)

Żyta Szampańskiego,

od dawna z dóbr tych zakupywane, sprzedawaném jest o **2** złr. wyżéj na korcu od cen targowych.

Są téż w tych dobrach na folwarku Przybysławice do sprzedania

Owce rasy Negretti.

(Matek sztuk 200 — jarek 100 — baranów 30 — skopów 200.)

Ces. król. uprzyw. galicyjski

AKCYJNY BANK HIPOTECZNY

WE LWOWIE,

wydaje

6% LISTY HIPOTECZNE

które są jak najwłaściwsze do lokowania kapitałów.

Listy hipoteczne mogą według prawa z dnia 2 lipca 1868 II. XXXXIII. Nr. 93 być użyte na korzystne lokowanie kapitałów funduszowych, na lokowanie kapitałów zakładów publicznych pod nadzorem rządu stojących, na lokowanie kapitałów pupilarnych fideikomisowych i depozytowych, a po kursie giełdowym na kaucje służbowe i wadja.

Ogólna suma w obiegu będących listów hipotecznych nie może w żadnym razie przenosić sumy równoczesnych wierzytelności hipotecznych i nie może być wyższą nad dwudziestokrotną sumę kapitału akcyjnego, rzeczywiście wypłaconego.

Kupony płatne dnia 1 marca i 1 września każdego roku — jako téż listy hipoteczn , wylosowane dnia 28 lutego każdego roku, z których jedne i drugie nie ulegają żadnemu opodatkowaniu, wypłacają bez wszelkiego strącenia:

we Lwowie: Główna kasa Banku hipotecznego i Filie tegoż w Krakowie, Czerniowcach, Białéj, Tarnopolu i Samborze;

w Wiedniu: Kantor wymiany bankowy niższo-austryackiego Towarzystwa eskontowego i Union Bank;

w Lincu: Bank dla Górnéj Austtry i Salzburga;

w Pradze: Filia c. k. uprzyw. austr. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu i Filia Union;

w Bernie: Ces. król. uprzyw. morawski Bank dla przemysłu i handlu;

w Berlinie: pp. Meyer & Comp.;

w Warszawie: P. Leon Epstein.

KANTOR WYMIANY

Wiedeńskiego Banku Komisowego

(Wiener Commissions-Bank)

Schottenring Nr. 18,

wypuszcza

KWITY UDZIAŁOWE

na poniżéj wymienione grupy losów, a zestawienia ich już dla tego należą do najkorzystniejszych, gdyż każdy posiadacz takiego kwitu może sam wygrać wszystkie wygrane i prócz tego ma dochód z procentów

30 franków w złocie i 10 złr. w banknotach.

Grupa A. (rocznie 16 ciągnień).

Miesięczne raty po 10 złr. — Po złożeniu ostatniéj raty każdy uczestnik odbiera następujące 4 losy:

1) 5% los państwowy z 1860 r. **100** złr. — Główna wygrana **300.000** z odkupną za wyciągniętą seryę **400** złr.

1 3% c. s. turecki **400** frankowy los państwowy. — Główna wygrana **600.000**, **300.000** franków w złocie.

1) Książęco brunszwicki los na 20 tal. — Główna wygrana **80.000** talarów bez potrącenia.

1) Insbrucki los (tyrolski). — Główna wygrana **30.000** złr. a.

Grupa B. (rocznie 13 ciągnień).

Miesięczne raty 6 złr. — Po złożeniu ostatniéj raty otrzymuje każdy biorący udział następujące 3 losy.

1) 3% los turecki 400 frankowy los państwowy. — Główna wygrana **600.000**, **300 000** frank. w złocie.

1) Książęco brunszwicki 20-talarowy los. — Główna wygrana **80.000** tal. bez potrąc.

1) Los Sasko-Meiningen. — Główna wygrana fl. **45.000**, **15.000** zł. połud niem.

Zamiejscowe polecenia będą szybko i także za pobraniem wypełniane. — Wykazy wygranych po każdem ciągnieniu rozsyła się darmo. 3381(1-15)

W drukarni „Kraju" pod zarządem St. Gralichowskiego.